

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
niedziela
2 lipca
1950 r.

Rok VI
Nr 180
(1802)



Zdobycie Suwonu przez koreańskie wojska ludowe Dymisja szefa amerykańskiej misji wojskowej w Korei

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Tokio, że sztab Mac Arthura ogłosił komunikat, stwierdzający, że mimo złej pogody, samoloty amerykańskie dokonały nalotów na szereg miejscowości, w tej liczbie na Seul.

Sztab Mac Arthura podał do wiadomości, że Amerykanie stracili dotąd w walkach powietrznych i w wyniku działania północno-koreańskiej artylerii przeciwlotniczej 12 samolotów.

AFP donosi, że żołnierze amerykańskich wojsk lądowych przybyli do portu Fusan, skąd zostali skierowani na północ.

Agencja Reutera podaje, że żołnierze amerykańscy wysłani są na północ w celu powstrzymania odwrotu wojsk południowo-koreańskich.

NOWY JORK (PAP). — „New York Times“ stwierdza, że armia południowo-koreańska poniosła ogromne straty. Przeszło 50 proc. tych strat wynika z masowych dezercji.

Dziennik „Daily Compass“ ogłasza artykuł swego komentatora wojskowego, Wernera, który pisze, że wojska północno-koreańskie przeprowadzają szeroki manewr okrążający przeciwko rozbitym żołnierzom armii południowo-koreańskiej. Na wschodnim skrzydle frontu operują przede wszystkim partyzanci, wspierani przez desanty.

MOSKWA (PAP). — Nowojorski korespondent agencji TASS donosi, że dowództwo amerykańskie w Korei południowej czyni gorączkowe wysiłki, mające na celu powstrzymanie odwrotu wojsk południowo-koreańskich. Do Korei południowej przybył z Tokio samolotem nowy szef grupy amerykańskich doradców wojskowych, generał Church.

NOWY JORK (PAP). — Prasa donosi, że szef amerykańskiej misji wojskowej przy armii południowo-koreańskiej, gen. Roberts, podał się do dymisji i wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Roberts od dłuższego czasu stał na czele amerykańskiej misji wojskowej w Korei południowej, liczącej 500 oficerów amerykańskich. Ostatnio Roberts chełpił się na konferencjach prasowych tym, że stworzył przy marionetkowym rządzie południowo-koreańskim „efektywną armię“.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w nocy z 30 czerwca na 1 lipca wojska północno-koreańskie zajęły miejscowość Suwon,

w której znajdował się sztab amerykański.

Jak donosi z Tokio agencja Associated Press, rzecznik Mac Arthura na pytanie czy Suwon jest jeszcze w rękach wojsk południowo-koreańskich — odmówił odpowiedzi.

Ze źródeł nieoficjalnych podaje się że sztab amerykański uciekł z Suwon na południe.

NOWY JORK (PAP). — Korespondent „Chicago Tribune“ donosi z Korei południowej, że sztab amerykański został ewakuowany z Suwon

do miejscowości położonej w odległości 140 km na południe od Suwon.

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Peking komunikat kwatery głównej koreańskiej armii ludowej z 29 czerwca podaje, że dwie dywizje Li Syn Mana — druga i siódma — otoczone w pobliżu Seulu zostały częściowo zlikwidowane, zaś niedobitki poddały się.

Komunikat stwierdza dalej, że siły morskie Armii Ludowej wyładowały na wyspie Baik Ryung i po zwycięskiej walce całą wyspę zajęły.

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim stała się w ZSRR potężną manifestacją pokojową

MOSKWA (GR). — Wśród niezwykłej jedności i aktywności politycznej mas, rozwija się w miastach i wsiach Związku Radzieckiego akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Składanie podpisów stało się sprawą ogólnonarodową. Wielomilionowy naród radziecki głosi się za pokojem przeciwko zbrodniczemu planom imperialistycznym pod egidą wojennych.

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim przekształca się w wielką manifestację miłości narodu radzieckiego dla wielkiego chorążego pokoju — Józefa Stalina.

Kampania zbierania podpisów w ZSRR ogarnia coraz szersze rzesze ludności radzieckiej: robotników, chłopów, uczonych, działaczy kultury i sztuki, gospodynie domowe, młodzież itd.

Z całego kraju napływają wiadomości o przebiegu akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, o przebiegu tego wielkiego referendum.

Podpisując Apel Sztokholmski radzieckie masy pracujące gorąco aprobują mądrą, stalinowską politykę pokojową.

Wa wszystkich zakładach przemysłowych ZSRR odbywają się masowe wiece, poświęcone akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Ceniemy pokój i każdą godzinę spokojnego, szczęśliwego życia — oświadczył na wiecu kilkutyśięcnej załogi moskiewskich zakładów „Dynamo“ im. Kirowa, stary robotnik Wołkow. Nie wolno nam jednak zapominać, iż imperialiści, zaciekle wrogowie naszej ojczyzny i całej postępowej ludzkości, prowadzą przygotowania do nowej wojny i, jak oto widzimy w Korei, przeszli już do bezpośrednich aktów agresji. Wszyscy robotnicy zakładów „Dynamo“ jednomyślnie podpisali Apel Sztokholmski.

Amerikanie zaniepokojeni ucieczką wojsk południowo-koreańskich

NOWY JORK, 1 7. — Z doniesień prasy amerykańskiej wynika, że dowództwo amerykańskie w południowej Korei czyni gorączkowe wysiłki, by zahamować cofanie się wojsk południowo-koreańskich.

Jak donosi „New York Times“, do Korei Południowej przybył z Tokio

Surkow opuścił Polskę

WARSZAWA (PAP). Dnia 1 bm. opuścił Warszawę udając się do Moskwy wybitny poeta radziecki Aleksiej Surkow, członek delegacji radzieckiej na zjazd literatów polskich.

nowy szef grupy amerykańskich „doradców“ wojskowych w południowej Korei — generał Church.

Prasa podaje szczegóły panicznej ucieczki wojsk południowo-koreańskich i amerykańskich „doradców“ wojskowych z Seulu. Korespondentka „New York Herald Tribune“ donosi, że członkowie amerykańskiej misji wojskowej musieli, uciekając, pozbywać się swych rzeczy osobistych, a wobec wysadzenia w powietrze mostu — mogli zorganizować przeprawę jedynie groząc bronią zdemoralizowanym żołnierzom południowo-koreańskim. Według informacji korespondentów agencji prasowych, wielu amerykańskich „doradców“ wojskowych przeprowało się przez rzekę Kan wpraw na drodze, prowadzącej na południe, widziano m. in. ministra spraw wewnętrznych

marionetkowego „rządu“ południowej Korei, gdy uciekał piechotą z tłumokiem na plecach.

3 zjazd prawników-demokratów

WARSZAWA 1. 7. — 1 lipca br. rozpoczął się w Warszawie III walny zjazd zrzeszenia prawników-demokratów.

Na zjazd przybyli: I prezes Sądu Najwyższego Wicemarszałek Sejmu - Wacław Barcikowski, członek Biura Politycznego PZPR — minister Adam Rapacki jako przedstawiciel rządu R. P. i partii politycznych oraz minister sprawiedliwości — prof. dr. Henryk Świątkowski.

W zjeździe uczestniczą również delegacje zagraniczne.

Półroczny plan wydobycia przemysłu węglowego wykonał przedterminowo

WARSZAWA (PAP). W dniu 26 bm. cały przemysł węglowy wykonał przedterminowo plan wydobycia za pierwsze półrocze br.

Pierwsi zameldowali o wykonaniu planu półrocznego górnicy Zakładów Przemysłu Węglowego. Wykonali on plan na 9 dni przed terminem. Swoją sukces zjednoczenie zabrańskie zawiązała systematycznemu przekraczaniu planów miesięcznych na początku roku.

W dniu 27 bm. plan półroczny wykonały gliwickie, jaworznicko-mikołowskie, rudzkie i krakowskie zakłady przemysłu węglowego. W zakładach gliwickich najlepsze rezultaty uzyskały załogi kopalni „Gliwice“, „Sośnica“, „Makoszowy“ i „Zabrze-Zachód“.

Na przedujące miejsce w zakładach jaworznicko-mikołowskich wysunęli się górnicy kopalni „Silesia“, którzy już 10 bm. wykonali plan półroczny.

W zjednoczeniu rudzkim najpoważniej przekroczyły plan załogi kopalni „Szombierki“, „Paweł“, „Witrek“ i „Bobrek“.

W zjednoczeniu krakowskim przodują w wykonaniu planu górnicy kopalni „Jaworzno“ i „Brzeszcze“.

W dniu 29 bm. w godzinach rannych półroczny plan wydobycia węgla wykonało zjednoczenie dolnośląskie. Do sukcesów przemysłu węglowego przyczynił się rozwijający się stale ruch współzawodnictwa, zobowiązania długofalowe górników i brygad oraz postępująca stale mechanizacja kopalni, w których zastosoowano wiele nowych maszyn wrotowych, transporterów, rynien itp.

Plan wydobycia przemysłu węglowego za czerwiec wykonany został w 106,6 proc.

Masy pracujące podejmują czyn lipcowy

WARSZAWA (PAP). — Z całego kraju płyną szeroką falą zobowiązania produkcyjne, którymi masy pracujące pragną uczcić rocznicę historycznego Manifestu PKWN.

Górnicy, włókniarze, energetycy, metalowcy, robotnicy budowlani, chłopcy i młodzież pracująca — wszyscy podkreślają w swych rezolucjach, że Manifest wytyczył drogę budowy nowego życia, o które lud pracujący walczył przez długie lata. Liczne rezolucje wskazują, że zobowiązania są jednocześnie odpowiedzią na zbrodnicze akty imperialistów amerykańskich.

W ślad za włóknierzami Łodzi podejmują zobowiązania dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski załogi fabryk włókienniczych na terenie województwa łódzkiego. Pełen entuzjazm

mu przebieg miało zebranie załogi państwowych zakładów przemysłu bawełnianego w Pabianicach.

„Najlepszą odpowiedzią na zakusy imperialistów anglosaskich, na ich zbrodnicze akty agresji przeciwko ludom Korei, Chin, Vietnamu i Filipin, będzie zwiększenie naszej wydajności pracy. Każdy kilogram przędzy, każdy metr tkaniny ponad plan zbliża nas do zwycięstwa pokoju i socjalizmu na świecie“ — głosi uchwalona na tym zebraniu rezolucja.

M. in. załoga pabianickich PZPB powzięła zobowiązania o łącznej wartości 59 milionów złotych. Robotnicy zakładów postanowili m. in. zmniejszyć godzinę postoju o 10 proc. oraz zredukować w poważnym stopniu ilość braków i odpadków. Inspektor kontroli jakości ob. Sobczyk zobowiązał się, wśród gorących braw zebranych, przeskoczyć do października br. 70 nowych, wykwalifikowanych brakarzy.

skwie w fabryce lamp elektrycznych pierwszy złożył podpis pod Apelem Sztokholmskim uczestnik wielkiej wojny w obronie ojczyzny, kierownik brygady najwyższej jakości — Ilija Szelechow z kolei podpis złożyła inż. Kondraszewa — laureat Nagrody Stalinowskiej.

Ponad 8.000 studentów i profesorów uniwersytetu moskiewskiego złożyło już podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Pełni wrażeń i zachwyty powrócili chłopcy ze Związku Radzieckiego

Wczoraj przybyła do Łodzi 25-osobowa grupa chłopów wojew. łódzkiego, którzy uczestniczyli w wycieczce chłopów polskich do Związku Radzieckiego. Przybyłych powitali na dworcu: sekretarz WK PZPR — KUBICKI, przew. Prezydium Wojew. RN — GROCH ŹLSKI, przedstawiciele ZSL, ZSCh i łódzkich fabryk.

Po przemówieniach powitanych udano się na wspólny obiad.

Sapiąca lokomotywa wjeżdża na peron. Przez otwarte okna jednego z wagonów wyglądają ku nam opalone i uśmiechnięte twarze naszych chłopów. Na peronie — barwna delegacja chłopska w ludowych strojach łowickich i robotnicy łódzkich fabryk ze sztandarami. Pociąg staje. Podchodzimy bliżej do wagonu.

W serdecznych słowach witają przybyłych, sekr WK PZPR — Kubicki, oraz przedstawiciele ZSL i Woj. R. N.

Następnie głos zabierają delegaci powracającej wycieczki.

Są zmęczeni podróżą, ale pełni entuzjazmu, pełni wrażeń. Mówią szybko, chcą od razu opowiedzieć wszystko, co widzieli. Chcieliby podzielić się całym ogromem wrażeń, które przywieźli ze sobą. Więc przede wszystkim pozdrowienia. Gorące pozdrowienia od kolchozników radzieckich. A później padają krótkie zdania o tym, jak żyją ludzie w kolchozach, jak wra praca, jaka wspaniała jest Moskwa.

Henryk Skrzelski ze spółdzielni produkcyjnej w Andrzejowie k/Łodzi na nasze zapytanie co mu się najbardziej podobało — odpowiada: — Wszystko. Zwiedziliśmy tak dużo! Ogłędaliśmy kolchozy i sowchozy, odwiedziliśmy ludzi radzieckich przy pracy i w ich mieszkaniach. Przyjmowano nas z prawdziwą słowiańską serdecznością, wyjaśniano i pokazywano wszystko, co nas interesowało.

Mnie osobiście najbardziej upamiętnił się sowchoz Mołotowa nad Morzem Czarnym. Jest tam wyjątkowo pięknie, 2 tys. ha ziemi zajmują plantacje winnej latorośli. Zwiedzaliśmy stacje doświadczalne, nowoczesne żłobki, szkoły, wygodne domy mieszkalne.

Skrzelski przywiózł do Polski kłosa różnych zbóż. Z zachwytem pokazuje nam kłos pszenicy, który zawiera 120 ziarn.

Przywiózł też dla naszych ludzi. Będziemy wspólnymi siłami pracować, żeby osiągnąć podobne wyniki. Żeby tak, jak tam, uzyskać z 1 ha ziemi 40 q pszenicy. Takie

zbiory w Związku Radzieckim — to normalna rzecz.

Zwiedzaliśmy także miasta radzieckie, a przede wszystkim Moskwę. Widzieliśmy metro, byliśmy w teatrach. To wszystko trudno jest opisać słowami.

Strzelski mógłby opowiadać bez końca. Ale przede wszystkim cieszy się, że opowie to w swojej wsi, swoim bliskim i sąsiadom.

Maria Wielemborek ze wsi Mroga, pow. łowickiego, opowiada:

— Już na samej granicy, przyjęto nas bardzo serdecznie poprostu jak swoich, jak siostry. Po przyjeździe do Moskwy, gdzie zatrzymaliśmy się w hotelu Metropol, zwiedziliśmy Muzeum i Mauzoleum Lenina. Byliśmy również na przyjęciu u ministra rolnictwa, który serdecznie i prosto przyjmował nas, żywo interesując się naszym życiem i naszymi osiągnięciami w Polsce. Potem pojechaliśmy na północny Kaukaz, gdzie zwiedziliśmy kilka sowchozów, kolchozów, szkół oraz zabytki kultury. To, cośmy widzieli w kolchozach — mówi Wielemborek — to były istne cuda. Wszystko robią maszyny. Praca ludzi ogranicza się niemal tylko do obsługi maszyn.

A jak wspaniale mieszka! — wtraca Eugenia Kełerowa, ze wsi Mecka Wola, pow. sieradzkiego — 2 pokoje z kuchnią, łazienką, elektryczność radio — to ma każdy kolchoznik.

— Kiedy przyjeździemy do swoich громад, wszystkim o tym opowiemy, niech wiedzą prawdę o naszych radzieckich przyjaciółach. I będziemy w naszej pracy, brać z nich wzór, aby jak najszybciej zbudować i u nas wieś socjalistyczną — kończy Kełerowa.

Wyjazd z Moskwy polskiej delegacji

MOSKWA (PAP). — Dnia 1 lipca br. wyjechała z Moskwy do kraju polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych z wicepremierem Hilarym Mincem na czele.

Literatura stała się potrzebą

wielomilionowych mas ludności

Fragmenty przemówienia Aleksieja Surkowa, wygłoszonego na Zjeździe Literatów Polskich

Drodzy Koledzy,
Zabrałem głos w dyskusji, by naszkicować przed Wami pewien zarys istotnych, zasadniczych podstaw, na których rozwijała się nasza literatura. Jeśli niektóre linie tego zarysu zbiegną się z liniami rozwoju i poszukiwań nowej literatury polskiej, — być może nasze 30-letnie doświadczenie pomoże Wam prościej i mocniej rozstrzygnąć niektóre, nowe dla Was zadania.

Po zwycięstwie klasy robotniczej Rosji — młoda literatura radziecka postawiła sobie jako główny, szczytny cel — być głosem ludu pracującego, służyć mu, wyrażać jego uczucia, myśli, nadzieje.

Ten sam cel postawili również przed sobą pisarze krajów Demokracji Ludowej. O osiągnięciu tego celu mówić również Wy na Waszym zjeździe.

Wyznaczywszy sobie szczytny cel stania się literaturą z ludu, o ludzie i dla ludu, kroczyliśmy ku jego realizacji, przewyżniając tysiące przeskód na swej drodze.

Wróg klasowy, wyparty z panującej pozycji w ekonomice, życiu politycznym narodu starał się wykorzystać literaturę do walki z krępującym nowym socjalistycznym ustrojem społecznym lub też, w ostatecznym wypadku, przeszkodzić jej wzrostowi.

Dla pisarzy polskich Plan 6-letni jest nie tylko wyrazem dążeń narodu, by w zjednoczonym bohaterstwie wysilił się do socjalizmu, ale również zagadnieniem przyszłości samej literatury, jej najważniejszego, głównego tematu. Temat walki o pokój jest dla każdego pisarza, który tak samo jak jego czytelnik pragnie, ażeby wspaniale wznosząca się z krwi bohaterów z popiołów i ruin nowa Warszawa nie obróciła się znowu w zgłiszcząca od miazdzącego oddechu bomby atomowej. — Jest tematem na wskroś osobistym, głęboko lirycznym i koniecznym.

Doświadczenie wyciągnięte z budownictwa socjalizmu w naszym kraju, uczyło i uczy pisarzy, że literatura nie może rozwijać się pomysłnie, jeśli środowisko literackie nie będzie odczuwało potrzeby krytyki i samokrytyki. W ciągu długich lat rozwoju literatury radzieckiej nagromadziło się mnóstwo fak-

tów, świadczących o tym, że jeśli pisarz stracił zdolność krytycznego stosunku do swej twórczości, jeśli jest głuchy na głosy krytyki, jeśli cechuje go egocentryczne rozmaitowanie się w sobie — wszystko to doprowadzało zawsze do zastoju i kryzysu twórczości.

W prowadzonej tu dyskusji pisarz Borowski, występując w obronie młodych pisarzy, powiedział, że w literaturze polskiej odbywa się nie walka pokoleń, lecz walka klas. Miał bezsprzecznie słusność. Lecz przy fałszywej polityce związku literatów i pisarzy starszego pokolenia w stosunku do młodzieży, wchodzącej do literatury, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że zamiast dodatniego wpływu walki klas na rozwój lite-

ratury, mogą powstać bardzo szkodliwe tendencje do antagonizmów między pokoleniami.

Budowanie nowej literatury jest dziełem trudnym, lecz i niesłychanie radosnym. Nasza bohaterska epoka pierwsza wyniosła literaturę na szczyt, z którego poprzez horyzonty widać przyszłość ludzkości. Nasza bohaterska epoka pierwsza pozwoliła spojrzeć prosto w słońce dzieła ludzkości i nie oślepnąć od jego blasku.

Cały świat, cała ludzkość dzieli się dzisiaj na dwa obozy. Albo jesteście z tymi, co walczą o pokój, o prawdziwe ludowładztwo, o przyszłe szczęście ludzkości, albo stoicie po stronie tych, którzy wymachując bombą atomową, hodując śmiernic-

nośne bakterie obłudy i szkalując nowy świat, usiłują z powrotem wypędzić narody w klatkę kapitalistycznej niewoli. Trzeciej drogi nie ma.

„Szczęście nasze polega na tym, że żyjemy w społeczeństwie w którym najmilsze marzenia artysty odpowiadają nadziejom i marzeniom milionów, w którym literatura stała się codzienną potrzebą wielomilionowych mas ludowych, gdzie przed pisarzem, synem ludu i piewą ludu, otwiera się przyszłość ludzkości. Wiemy, że im dalej idziemy naprzód, tym jaśniejsze staje się życie ludzkie. Wiemy, że wówczas, gdy już nie stanie nas na tym świecie, będzie on lepszy i jaśniejszy od tego, który opuściliśmy i że w bohaterskiej walce o taki świat jest i nasz udział.

Odnawianie kadr spółdzielczych

postępuje stale naprzód

WARSZAWA (PAP). „Wytyczne IV Plenum KC PZPR są dla całej spółdzielczości drogowskazem i nauką” — powiedział prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej, członek Rady Państwa dr. Henryk Kołodziejski, który w dniu 30 ub. miesiąca zagal planarne posiedzenie NRS z udziałem przedowników pracy i racjonalizatorów ze spółdzielni terenowych.

Rada przedyskutowała dwa centralne problemy: zagadnienie kadr w spółdzielczości oraz zagadnienie współpracy organizacji spółdzielczych z Radami Narodowymi.

Prezes Rady — dr. Kołodziejski podkreślił wspólną dla Rad Narodowych i spółdzielni troskę o zaspokojenie potrzeb ludności pracującej. Dlatego gospodarcza działalność spółdzielni — powiedział dr. Kołodziejski — musi być podporządkowana Radom Narodowym, odpowiedzialnym za gospodarstwo na swoim terenie, organom planującym, kierującym i nadzorującym czynności gospodarcze, wykonywane m. in. przez spółdzielnie różnego typu.

Scisła współpraca organizacji spółdzielczych z Radami Narodowymi na odcinku planowania zapewni pełniejsze uwzględnienie potrzeb i możliwości terenowych i w ten sposób przyczyni się do doskonałego zaopatrzenia i do lepszego wykorzystania możliwości produkcyjnych danego rejonu.

Spółdzielnia, jako wykonawca części jednolitego terenowego planu gospodarczego ponosić będzie odpowiedzialność przed Radą Narodową, otrzymując od niej pomoc w wykonaniu swych zadań.

Dniepropietrowsk — miasto żelaza

Wrażenia z parodniowego pobytu

Samolot pasażerski przywozi mnie w godzinie i 10 minut z Kijowa do Dniepropietrowska — miasta żelaza i stali, jednego z największych ośrodków przemysłowych i kulturalnych Republiki Ukrainiejskiej.

Tak więc po przeszło 6 latach znalazłem się ponownie w Dniepropietrowsku.

Poprzednim razem byłem w Dniepropietrowsku w kilka dni po jego wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej — w końcu października 1943 r. W ruinach leżał dworzec i otaczające go budynki, miasto płonęło. Hitlerowcy zburzyli wszystkie fabryki, zniszczyli wodociągi, elektrownię, telegraf i telefony. W gruzach leżały domy mieszkalne, szkoły, teatry, biblioteki, szpitale...

Wiedziałem z prasy, że miasto się odbudowuje; jednakże to, co zobaczyłem tutaj, przeszło nawet najbardziej optymistyczne oczekiwania.

Z dworca do centrum miasta jedzie się aleją Karola Marksa. Wszystkie niemal domy odbudowane, gdzie niedługo tylko widnieją jeszcze rusztowania. Ani śladu pogruchotałych drzew; zastąpiły je szeregi nowych, przywiezionych z okolic. Na rogu alei Marksa i ul. Dzierżyńskiego

go zwraca uwagę pięciopiętrowy dom o ciekawej architekturze — to wybudowany w r. ub. wspaniały gmach Instytutu Górniczego. Oto trzy ulice — Moskiewska, Leningradzka i Żelazna, całkowicie zabudowane nowymi domami. Ulic tych nie było w przedwojennym Dniepropietrowsku. Powstały one w ostatnich latach; wszystkie trzy prowadzą nad okute w granit brzozi Dniepru.

Z nastaniem zmierzchu miasto iśni światłami elektrycznymi. Olbryzie afisze zapraszają do teatru dramatycznego; na koncert słynnego chóru ukraińskiego „Trembita”; do cyrku; do filharmonii; na różne wystawy. Po gładkim asfalcie mkną auta, autobusy oraz nowiutkie trolejbusy produkcji moskiewskiej.

W mieście widać dużo uczącej się młodzieży. Dniepropietrowsk posiada obecnie więcej zakładów naukowych niż przed wojną, a mianowicie: 9 instytutów, w których kształcą się przyszli lekarze, agronomowie, inżynierowie, nauczyciele i inni specjaliści; 21 średnich szkół zawodowych, 74 szkoły ogólnokształcące, wiele szkół wieczorowych dla młodzieży robotniczej.

W mieście widać dużo uczącej się młodzieży. Dniepropietrowsk posiada obecnie więcej zakładów naukowych niż przed wojną, a mianowicie: 9 instytutów, w których kształcą się przyszli lekarze, agronomowie, inżynierowie, nauczyciele i inni specjaliści; 21 średnich szkół zawodowych, 74 szkoły ogólnokształcące, wiele szkół wieczorowych dla młodzieży robotniczej.

G. P.

Robotnicy łódzcy

wzięli liczny udział w Świącie Morza

W Dniu Święta Morza, na gdyńskim moście, w porcie i na ulicach ruch był ogromny. Już w przeddzień do Gdyni zjechało 12 specjalnych pociągów z wycieczkami z całego kraju.

Łódzianie dopisali tłumnie. Wycieczka L. M. z Łodzi liczyła około 1.300 osób.

Na rowerach wodnych przyplęśli Wisłą do Gdańska robotnicy i racjonalizatorzy zakładów przemysłowych „Ursus” — członkowie klubu sportowego „Stal”. Na piersiach gości widniało hasło „Pokój”.

Przybyłych Wisłą do Gdańska robotników z łódzkiego klubu „Włókniarz” oczekiwały na przystani przydownice pracy z gdańskich zakładów dziewiarskich i pasmanteri z ogromnymi naręczami kwiatów.

W Gdyni na moście i w porcie zebrały się tłumy żądnych przejażdżki po morzu. Nie wszyscy jednak mogli skorzystać z przejażdżki kutrami, gdyż z powodu silnego wiatru północno-zachodniego nie wszyst-

kie kutry mogły wyjechać do morza. Do tych szczęśliwców, których za brał kuter, należeli robotnicy łódzkiej fabryki im. Marchlewskiego.

Inni wycieczkowicze odbywali przejażdżki na „prawdziwym statku” „Panna wodna”. Dla niej wiatr silny nie jest groźny.

Zespoły świetlicowe i reprezentacyjna orkiestra Marynarki Wojennej umilały czas wycieczkowcom. Też na Planu Grunwaldzkim było gwarno i rojno.

Wycieczkowicze pełni wrażenia z żalem opuszczali Gdynię.

Bolesław Kmiecik
Korespondent „Dz. Ł.”

Prognoza pogody
WARSZAWA (PAP). — Dość pogodnie ze skłonnością do burz. Temperatura maksymalna od 20 st. na północy do 30 st. na południu kraju. Wiatry umiarkowane, chwilami silniejsze z kierunków zachodnich.

Przegląd prasy

Azja będzie wolna

„Trybuna Ludu” przytaczając obszernie wyjątki z prasy amerykańskiej i wypowiedzi polityków amerykańskich stwierdza, że prowokacyjna napaść marionetkowych wojsk Ly Syn Mana na terytorium Korei północnej jako wstęp do agresji amerykańskiej, była zawczasu szczegółowo przygotowana przez Waszyngton. Imperializm amerykański usiłował w ten sposób „odbić sobie” klęskę zadaną mu przez chińską armię ludową. Jednakże, jak pisze „Trybuna Ludu”:

„Akty areszt rozpoczęte zostały planowo. Ale niezgodny z planami Waszyngtonu był ich przebieg. Napaść na Koreę północną zamiast sukcesów przyniosła klęskę armii Li Syn Mana, na „anschluss” Formozy Chińcy Ludowe odpowiedzieli wezwaniem do narodu na skoncentrowanie wszystkich wysiłków przeciw napaści. Wreszcie — brutalna agresja, bombardowanie bezbronnej ludności cywilnej — zniszczyło do czynnika walki przeciw imperializmowi setki milionów mieszkańców Azji.

Amerkańscy imperialiści rozpętali agresję przeciw ludom Dalekiego Wschodu. Niepomni doświadczeń z Czang Kai-Szekiem — szukają dalszych klęsk.”

„Życie Warszawy” w artykule pt. „Azja będzie wolna” zestawia daty i fakty potwierdzające zakłamanie oficjalnej propagandy amerykańskiej. Z wywodów „Życia Warszawy” wyłania się wyraźny obraz imperialistycznej agresji Stanów Zjednoczonych, które zaopatrzyły się bezprawnie w „uchwały” kadubowej Rady Bezpieczeństwa aby „usankcjonować” wydane dzień wcześniej przez Trumaną rozkazy zbrojnej interwencji USA na Korei.

Wspomniane powyżej zarządzenia Trumaną — pisze „Życie Warszawy” — ujawniły w całej „krajie” cele imperializmu amerykańskiego w Azji. Też już wiemy, co oznacza tak huźniczo zapowiadany przez Achesona „totalny” etap w dyplomacji USA. Teraz rozumiemy, że po przeprowadzeniu manewrów amerykańskich w Chin, departament stanu na rozkaz Wall Street zaczął przygotowywać prowokację w innych krajach Dalekiego Wschodu. Teraz jasne stało, dlaczego departament stanu sparaliżował funkcjonowanie ONZ i uniemożliwił Związkowi Radzieckiemu i Chinom Ludowym udział w pracach tej organizacji.

Równoległe z gazdą i o „wolności” Korei i o „demokratyzacji” w borach przygotowywana, była przez wystawców amerykańskich prowokacyjna napaść Li Syn Mana na Republikę Ludowo-Demokratyczną Korei.

Imperialiści jednak przeliczyli się. Nie docenili potężnego pragnienia wolności i pokoju, którym ogarnięte są ludy całego świata.

„Ludność Korei — pisze „Życie Warszawy” — bohatercko broni się przed napaściami. Mieszkańcy miast i wsi Południowej Korei witają radośnie wkraczające oddziały wojsk ludowo-wyzwoleńczych, które zmioły ze swojej ziemi zdradziecką klęskę Czang-Kai-Szeka i jej amerykańskich opiekunów. Wskazują narodem Azji jedyną drogę do wolności. Otworzą grzebiąc cudzych ziem i masowe mordy ludności podsycają tylko ich sprawiedliwy gniew i zapas do walki. Walka o wolność będzie wygrana. Imperializm czeka nowa niechybna klęska.”

„Rzeczpospolita” ironicznie wyszydza „jasnowidzenie” Trumaną który wydał rozkaz wojskom amerykańskim interwencji zbrojnej na Korei, zanim jeszcze zebrała się kadubowa Rada Bezpieczeństwa.

Komentarz swój „Rzeczpospolita” podsumowuje stwierdzeniem że:

„Narody świata, skupione wokół Związku Radzieckiego w walce o pokój i niepodległość, potępiają decyzję powziętą przez przedstawicieli państw agresywnego paktu atlantyckiego, jako decyzję sprzeczną z interesami po koju i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

C. J.

KOREA I FORMOZA



Byzyczny eksperyment

„Trójka pokoju” Fredki Kwast

O wystawie rysunków dziecięcych otwartej przed kilku dniami w Warszawie

Na obrazku Bogdana Gieneja dominują błękitne, czerwone, złote — ciepłe barwy. Dom w oddali, na tle złotych gór, zachęca kolorem swoich ścian — ma szeroko otwarte drzwi i okna. Do tego domu zdąża pociąg, pełen roześmianych dzieci. „Dzieci jadą na wczasy” — taki temat obrał dla swego rysunku mały białościan, przygotowując prace na wystawę.

Jest też ten rysunek jednym z najlepszych na wystawie.

Wyróżnia się również rysunek Danuty Stefaniak, która tematycznie odbudowy Warszawy ujęła w symboliczną biel wznoszonych, wielopiętrowych gmachów. Są na tym rysunku i realizatorzy odbudowy: robotnicy i junacki, zatrudnieni przy ustawianiu nowego gmachu.

W obu rysunkach uderza rozmach, śmiałość zestawienia barw, wiele powietrza, dokładność proporcji, trafna kompozycja.

Trudno zresztą wyróżnić najlepsze wśród tysięcy rysunków, jakie nadeszły dzieci z całego kraju na wystawę zorganizowaną pod hasłem: „Walka o pokój w rysunkach dziecka”. A tych tysięcy prac — to przecież najlepsze, wyróżnione na poprzednim konkursie z pierwszych dni maja, zorganizowanym przez Związek Harcerstwa w porozumieniu z Min. Oświaty.

Tematyka owego pierwszego konkursu była bardzo obszerna, można ją było ująć w pięć zasadniczych grup; obejmowała: 1) walkę o pokój, 2) pracę, 3) zdobycze dzieł w Polsce Ludowej, 4) los dzieci w innych krajach świata i w różnych epokach, wreszcie 5) międzynarodowe braterstwo dzieci.

Dzieci zgłosiły się licznie na ten

swój konkurs. Licznie — i z bardzo dobrymi materiałami. Wzięły zaś w nim udział bez różnicy wieku: na konkurs nadeszły prace dzieci od przedszkola do VII klasy szkoły podstawowej włącznie. Eliminacje szkolne i wojewódzkie zgromadziły setki tysięcy rysunków. Wyróżniono z nich ten właśnie rysunek, pokazany obecnie na wystawie.

A z tego tysiąca dzieł najlepszych ujętych w powiększeniu, na barwnych plakatach, przygotowanych na dzień 1 września — Dzień Pokoju.

Trudno będzie wybrać te dzieła... Obok Bohdanka Gieneja i Danusi Stefaniak wyróżnia się tu tak wiele zdolnych, małych malarzy i rysowników. Jeden z nich — czternastoletni Tadeusz Kowalski z Miszyska — zabrał się do skopiowania obrazu Kobzdeja z Ogólnokrajowej Wystawy Plastyki. Temat tego obrazu: „Podaj cegłę” powtarza się zresztą i na innych rysunkach. Mały artysta jednak kopiował ten obraz prawdopodobnie z odbitki fotograficznej czy też z reprodukcji zamieszczonej w gazecie. I oto w rysunku Kowalskiego obraz „Podaj cegłę” gra gorącymi czerwono-brunatnymi barwami, a tło — chłodne, niebieskie niebo — zakrywa sztandary i transparenty. Dziecko włożyło w ten temat własne uczucia, wypełniło go życiem.

Młodsze dzieci nie wiele ustępują swoim starszym towarzyszom. Na rysunku małej łodzianki, Fredki Kwast, „Trójka pokoju” zbliża się do domu, witana kwiatami przez jej mieszkańców. Tak prawdopodobnie oczekiwano na „trójkę” w domu rodzinnym Fredki — tak rozumiała wielkie znaczenie przeprowadzonej akcji.

Na innych obrazkach spoglądają na widza kolorowe dzieci. Jedno z nich na rysunku — również łodzianki, Cesi Bojm — zasiadło na szkolnej ławce obok białych dzieci. Białe dziecko objęło małego Murzynka mocnym, braterskim uściskiem. Gdzie indziej znowu dziecko wyrosło pod słonecznym niebem Południa ściska dłoń małej dziewczynki w krakowskim stroju. Autorka — dwunastoletnia Basia Gołębiowska umieściła pod tym rysunkiem podpis: „Niech żyje i krzepnie przyjaźń młodzieży demokratycznej”.

Zdobywcy dziecka w Polsce Ludowej obrazuje przede wszystkim tematyka wczasów. Kolonie podgórskie, leśne, nadmorskie powtarzają się na wielu rysunkach.

Na innych znowu odbiło się głębokie zrozumienie, z jakim odnoszą się dzieci w Polsce Ludowej do losu swoich braci i sióstr z krajów kaptaliścijskich i kolonialnych. W po-

równaniu z losem polskich dzieci, los tamtych jest tak bardzo smutny, tak niewiele radości ma ich dzieciństwo. Oto na przykład chude, blade dzieci robotnicze pod zadymionym murem fabrycznym. Oto wynędzniałe dzieci Indii, dzieci Vietnamu, dzieci ciemnej Grecji...

Dzieci w swoich pracach udowodniły, że rozumieją e wielkie przemiany, które zaszły i zachodzą w ich życiu. Ze interesują się życiem swoich rówieśników w innych krajach. Ze zdają sobie sprawę z toczącą się walką o pokój i z tego, w jaki sposób każdy z nas bierze udział w tej walce. Rozumieją potrzebę pokoju — tak wielu z nich u zarania dziecięcych lat zetknęło się bezpośrednio z grozą wojny. I odczuwają głęboko radość swego dzieciństwa, które w naszym kraju staje się coraz bardziej wolne od trosk, korzysta z szerokich możliwości rozwojowych.

Waleria Korycka



Foto „Wat”

Na wystawie: „Walka o pokój w rysunkach dzieci”, zorganizowanej przez Z. H. P. oraz Min. Oświaty w Stołecznym Ośrodku Informacji wystawianych jest około 1000 rysunków dzieci z wszystkich szkół podstawowych kraju (od I do VII klasy włącznie). — Na zdjęciu: Rysunek 12-letniej Celiny Bojm z Łodzi pt. „Braterstwo dzieci”.

260 entuzjastów i 1 entuzjastka... „Jedziemy budować Kortowo”

Na I peronie Dworca Kaliskiego 3 błyszczące lakierem zielone wagony stanowią jaskrawą plamę na tle szarego składu pociągu Łódź — Olsztyn. Okna pełne roześmianych twarzy.

— Wycieczka?
— Nie, jedziemy budować Kortowo.

Decyzja zapadła miesiąc temu. Uchwała Rady Ministrów w odległości 1 km od Olsztyna, w ośrodku rolniczym Kortowo, powstaje Wyższa Szkoła Rolnicza, gdzie przeniesione będą uczelnie tego typu z Cieszyna i Łodzi. Wiadomość ta wywołała gorące dyskusje wśród młodzieży akademickiej, na zebraniach ZAMP. Po chwilach ogólnego entuzjazmu zaczęły pojawiać się głosy krytyki. Mimo wszystko, kiedy z inicjatywy ZAMP padł projekt zgłaszania dniówek roboczych przy budowie Kortowa, wszyscy studenci I roku łódzkiej WSGW zadeklarowali ośmiodziesiętny dzień pracy w okresie od 1 do 30 lipca. Było ich wówczas 150. Okres tej pracy zaliczony będzie jako obowiązująca praktyka wakacyjna. Otrzymają zakwaterowanie i utrzymanie, a praca będzie płatna na warunkach umowy zbiorowej, obowiązującej w budownictwie. Przy systematycznej pracy można zarobić 25.000 zł do 30.000 zł miesięcznie.

To wszystko razem nie potrafiło zamknąć ust zawodowym pesymistom. Minęło już 3 tygodnie od wyjazdu grupy kolegów, którzy w Olsztynie zorganizowali Biuro Informacyjne dla wstępujących na Wyższą Uczelnię i zajęli się przygotowaniem kwater oraz aprobowaniem obozniczej brygady. Pojechali z I i II roku. Pojechali i tacy, którzy mając absolutorium, poświęcili wolny miesiąc przed obowiązującą półroczną praktyką, by dla młodszych kolegów przygotować uczelnię, której są absolwentami. Potem zaczęły nadchodzić wieści z Olsztyna. Wierzyć się początkowo nie chciało, że rzucano śmiało — przyjeta entuzjastycznie lecz z niedowierzaniem — myśl, w tak szybkim tempie przeobrazi się w rzeczywistość. Zaczęły sypać się nowe zgłoszenia.

Otwarcie wystawy aparatury naukowo-badawczej

W dniu 1 lipca bieżącego roku w gmachu politechniki w Warszawie otwarta została wystawa aparatury naukowo-badawczej. Dzieła w wystawie biorą. Związek Radziecki, Czechosłowacja, Węgry, Niemiecka Republika Demokratyczna i Polska.

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego zorganizuje szereg wycieczek dla uczniów szkół technicznych na wystawę, co pomoże im niewątpliwie w dalszych studiach.

W ostatnich paru dniach brygada urosła do liczby 260 osób. Jedzie tylko młodzież męska. Koleżanki niech się ucza. Poprowadzą nam ZSN, pomogą w nauce na jesieni. Mamy tylko jedną, jest już w Olsztynie. Baśka poprowadzi dobrze obozową świetlicę.

Megafon dworcowy prosi, by zamknąć drzwi. Pociąg zaraz odchodzi. Jeszcze kilka słów: w ostatniej chwili dostaliśmy wiadomość, by wstrzymać się o kilka dni z wyjazdem. Jedziemy jednak dziś, jak najprędzej! Nie boimy się pracy. Było nam tu w Łodzi dobrze, ale nie gniewajcie się, kochani łodzianie, wierzymy, że zbudujemy sobie jeszcze lepsze warunki pracy. Pojechali.

Za miesiąc pojedzie następna grupa. Zbudują co obiecali — młodzież tworzy cuda.

Do zobaczenia we wrześniu!
W. J.

W I rocznicę śmierci

Dzieło Dymitrowa żyje

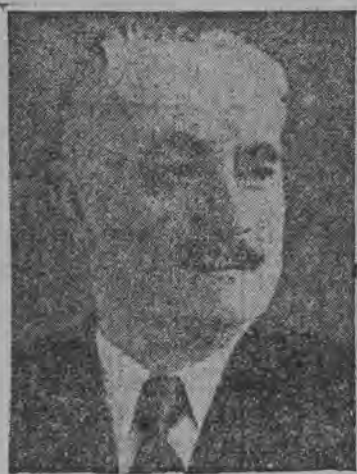


Foto Arch. „Dz. L.”
GEORGI DYMITROW

DZIEŁO DYMITROWA ŻYJE
Przed rokiem, 2 lipca 1949 r. zmarł Georgi Dymitrow, wódz narodu bułgarskiego, jeden z najwybitniejszych przywódców międzynarodowego proletariatu.

Zycie Dymitrowa — to już od wczesnej młodości nieustająca, nieustraszona, pełna niebezpieczeństw walka. Jako kilkunastoletni chłopiec rozpoczął działalność w ruchu zawodowym, w jednym z najstarszych w Bułgarii związków zawodowych — Związku Robotników Drukarskich. Mając lat 20, wstąpił do bułgarskiej partii socjaldemokratycznej,

włączając się od razu z jej lewicowym, rewolucyjnym skrzydłem tzw. „sojalistów ciasnych”, prowadzonym przez ojca bułgarskiego socjalizmu, Dymitrowa Blagajewa.

W WALCE Z FASYZMEM

Gdy do władzy w Bułgarii doszli w r. 1923 faszysti, Dymitrow wraz ze swym bliskim towarzyszem Kolarowem, stanął na czele powstania. Powstanie to, choć krwawo stłumione, stało się dla proletariatu bułgarskiego szkołą jedności robotniczo-chłopskiej, szkołą rewolucyjnej walki. Zmuszony do opuszczenia kraju, dwa razy skazany zaocznie na śmierć, nie przerwał swojej rewolucyjnej działalności.

W r. 1933 został aresztowany w Berlinie i postawiony przed sądem hitlerowskim. Nazwisko Dymitrowa zdobyło wówczas sławę na całym świecie. Nieustraszona postawa wielkiego rewolucjonisty wobec hitlerowskich śpiących na słynnym procesie w Lipsku niosła otuchę milionom uciśnionych w krajach faszystowskich.

W r. 1935 Dymitrow został wybrany generalnym sekretarzem Komitetu Wykonawczego Kominternu. Bliski współpracownik Lenina i Stalina, prowadził na stanowisku sekretarza Międzynarodówki w dalszym ciągu nieubłaganą walkę przeciw faszyzmowi.

A gdy hitleryzm rozpoczął inwazję, wielki rewolucjonista stał się jednym z twórców bułgarskiego ruchu oporu: organizował komunistów

do walki na czele antyfaszystowskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, kierował działalnością konspiracyjną Bułgarskiej Partii Komunistycznej i wszystkich patriotów bułgarskich, walczących pod jej egidą o wyzwolenie nie spod niemieckiej okupacji. Był on organizatorem wyzwoleńczego Frontu Patriotycznego, skupiającego wszystkie demokratyczne i postępowe siły Bułgarii wokół partii komunistycznej, która prowadziła bohaterką walkę, zakończoną ostatecznym zwycięstwem i całkowitym wyzwoleniem Bułgarii.

BUDOWNICZY KRAJU

Wrociwszy po 22-letniej emigracji do ojczyzny, Dymitrow aż do samej śmierci stał na czele budującego się bułgarskiego państwa ludowego. Był sekretarzem generalnym Bułgarskiej Partii Robotniczej i premierem rządu. Pod jego kierownictwem odrodzona Bułgaria uczyniła olbrzymi krok na drodze budowy fundamentów socjalizmu.

Naród bułgarski realizuje obecnie swój pierwszy plan pięcioletni, który przejdzie do historii pod nazwą „dymitrowskiej pięcioletki”. Plan ten jako główne zadania stawia uprzemysłowienie i elektryfikację kraju, mechanizację i budowę spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie. W centrum kraju powstaje potężny ośrodek przemysłowy, miasto Dymitrowgrad — będące wspólnym pomnikiem, wznoszonym przez bułgarską młodzież zmarłemu wodzowi. Z szybkością nie posiada-

Na łódzkich ekranach

„Wyspa szczęścia”

Z serii powojennych filmów węgierskich mamy obecnie możliwość obejrzenia dalszego z kolei filmu pt. „Wyspa Szczęścia”. Dotychczas wyświetlane u nas filmy węgierskie spotykały się zawsze z dużym uznaniem polskiej publiczności. Również i my podkreślaliśmy fakt, że kinematografia węgierska potrafiła w krótkim stosunkowo czasie zdobyć się na postawienie swej twórczości na wysokim poziomie.

„Wyspa Szczęścia” należy jednak do raczej słabszej pozycji kinematografii węgierskiej. Sądząc po tym filmie jak i w pewnej mierze po „Stroju Galowym”, nowa węgierska filmowa twórczość komediowa, od strony formalnej, nie została jeszcze postawiona na właściwej drodze. Ogólnie biorąc „Wyspa Szczęścia” jest pozycją bezwartościową, jej niedociągnięcia polegają głównie na usiłowaniu powiązania nowej treści komediowej ze starym szablonem formalnym. Od twórczości węgierskiej mamy prawo wymagać więcej. Nie znaczy to jednak żeby omawiany film był zły. Posiada on bez wątpienia szereg zabawnych sytuacji. Dużą wartością filmu jest jego aktualna problematyka przemawiająca również bezpośrednio i do naszego widza.

Węgierski pisarz postępowy przyjeżdża do Węgier po kilkunastoletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych, dokąd udał się zmuszony przez warunki panujące w jego opanowanym przez reżim faszystowski kraju.

Przyjechawszy po wojnie do ojczyzny konfrontuje wiadomości zaszywane w Ameryce z rzeczywistością węgierską. Po wielu zabawnych perypetiach pisarz odzyskuje swoje szczęście osobiste i możliwość pracy twórczej.

Wartość akcji i szereg zabawnych konfliktów czynią, że film ogląda się z całą przyjemnością. Gra wykonawców przy starannej reżyserii Martona Kolety na dobrym poziomie.

Z. J. Koz.

Nie przyniosą wstydu...

Młodzież pracująca w zakładach i fabrykach wyjechała przed kilkunastoma dniami do brygad SP. Część ich znalazła się w 34 brygadzie pracującej nad odwadnianiem Żuław.

Choć pracują bardzo krótko już widać wyniki ich wysiłków. Głównym motorem ich pracy jest dobrze działająca organizacja ZMP która szkoli ideologicznie nowych ludzi, organizuje zespoły muzyczne, dramatyczne, chóry, niosące po pracy rozrywkę i wytchnienie.

Zmienił się także światopogląd samych junaków. Ci, którzy jechali niechętnie do brygady, są dziś prozdownikami pracy i proszą o pozostawienie ich na następne turnusy.

Junacy z 34 brygady napewno nie przyniosą wstydu swemu miastu.

(tom)

Zacieśniają się węzły przyjaźni Robotnicy z Głowna w Gaju Wojewodza

Turnaj kurzu deją się we znaki samochody suną powoli polnymi drogami. Jesteśmy u celu.

Wesołe, roześmiane twarze ze śmiechem wjeżdżają do wioski. „Nie płacz dziewczyno ma” — śpiewają robotnicy z Państw. Zakł. Sprzętu Techn. z Głowna. Witają nas licznie zebrani przed chatami chłopcy.

Widzimy urodzajną glebę tych okolic, piękne żyta, pszenicę, ziemniaki, buraki cukrowe...

Ludność tych stron nie może jeszcze odrobić spuścizny okresu kapitalistycznego: widzimy ubogie domy wieś, nie posiada elektryczności, nie jest radiofonizowana, nie ma świetlicy.

W niedalekiej jednak przyszłości powstanie tu spółdzielnia produkcyjna, która położy kres ciemności i zacofaniu. Chłopom trzeba pomocy ze strony robotników przemysłowych która m. in. przyspieszy realizowanie planów spółdzielni produkcyjnej.

W imieniu licznie zgromadzonych chłopów wita ekipę sołtys wsi Gaj Wojewodza — Sobierajski. Następnie zebrani słuchają referatu polityczno-ideologicznego, wygłoszonego przez ob. Słomka z Łowicza. Od dawien dawna chłop i robotnik sta-

nowią wielką awangardę, która dzięki sojuszowi sprawuje i utrwała dziś władzę ludową w Polsce. Następnie mówca wyjaśnia, że nie możemy żyć tylko dniami dzisiejszym. W naszej codziennej twórczej pracy musimy budować lepsze i szczęśliwsze jutro. W pracy tej nie powinno zabraknąć kobiety wiejskiej, która dziś na równi z mężczyzną decyduje o życiu gospodarczym wsi polskiej.

Cześć artystyczną rozpoczyna pleśń „Budujemy polską wieś”. Prawdzi-

wą atrakcją jest sztuka pt. „Niedźwiedź”, w której niespodziewany talent wykazuje Bubeł, który ze swym zespołem zbiera huczne oklaski.

Po przedstawieniu odbywa się zabawa, na której gra orkiestra z PZST nr 4. Do późnej nocy panuje radosny nastrój i przyjazna atmosfera. W szczególności młodzież żegna się z bólem serca. Niejedni pocieszają się, że przyjadą w niedalekiej przyszłości (może już na żniwa).

J. P., koresp. z Głowna

Rumianek, dziewanna, bratek Atrakcyjne ceny

Wszyscy przypominamy sobie ciągle alarmy i skargi, że w naszych aptekach brak ziół lekarskich. Rumianek np. zdobył sobie wprost prawo obywatelstwa „prasowego”, raz po raz wchodząc na szpalty różnych dzienników.

Rzeczywiście zakrawa to na paradoks, że w Polsce gdzie warunki klimatyczne i glebowe sprzyjają wzrostowi tysiąca roślin lekarskich te cenne surowce farmaceutyczne marzną się bezużytecznie — a chorzy poszukują ich często bez skutku.

Centrala Zielarska — Państw. Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w porozumieniu z PKPG — Dep. Kosztów i Polityki Cen, wydała ostatnio cennik, z którego dowiadujemy się prawdziwych rewelacji. W dziale surowców ze stanu naturalnego figuruje około 200 pozycji, obejmujących korę, kwiaty, liście, korzenie wielu drzew, krzewów i roślin, ponadto kłącza i całe zioła. Ceny placowe przez punkty skupu są nieraz bardzo poważne; tak np. za 1 kg sporyszu płaci się 2.200 zł, malin 1.000 zł, kwiatu rumianku 1.000 zł, dziewanny 1.600 zł, jasnoty białej 1.600 zł, bratka polnego 1.000 zł itd. Nawet puste strądziki fasoli i makówki posiadają swoją cenę!

W dziale surowców uprawowych wymienione jest ponad 100 pozycji. Rosnąca we wszystkich ogródkach chłopskich malwa kupowana jest po 800 zł za 1 kg (kwiat bez kielicha), tę samą cenę mają płatki nagietka, kwiat lawendy 1.270 zł, liście mięty 400—540 zł, anyż 1.000 zł.

Ponadto punkty skupu przyjmują po uprzednim porozumieniu się, cały szereg ziół, kwiatów, owoców itp. w stanie świeżym do przerobu farmaceutycznego, placąc atrakcyjne ceny.

Sprawą zbierania tych cennych surowców zainteresować się powinny przede wszystkim organizacje młodzieżowe, działające na terenie wsi, koła gospodyń wiejskich, szkoły, kół rolnictwa obywatelskich i kolonii letnich itp. Przy dobrym zorganizowaniu zbierania ziół można zarobić całkiem sumy i równocześnie zrobić dobrą robotę społeczną.

Wyczerpujących informacji udziela Ekspozytura Centrali Zielarskiej, znajdujące się w następujących miastach: Białystok, Bydgoszcz, Poznań, Lublin, Kraków, Gdańsk, Stanowice pow. Świdnica. W Łodzi ekspozytura taka mieści się przy ul. Jerzego 10/12. (tol)

Państwowa Opera Śląska

Dziś „Halka” Moniuszki

Państwowa Opera Śląska z Bytomia, która występuje w Łodzi gościnnie na deskach Teatru im. Jaracza, wystawia dziś wieczorem o godz. 19 „Halkę” St. Moniuszki w reżyserii A. Dobosza.

W partiach tytułowych usłyszymy: M. Vardi, N. Dubinównę, L. Finze, H. Paciejewskiego, A. Hiołskiego, E. Kluczo, J. Łukowskiego, S. Dobiasza, R. Żabę.

Orkiestrą dyryguje Zygmunt Szczerbański.

W poniedziałek 3 lipca wystawiona zostanie opera G. Pucciniego „Cyganeria”.

„Arlekin” w przededniu premiery

W pracowniach Państwowego Teatru Lalek „Arlekin” wrę gorączkowo pracą. Wkrótce już Teatr wystąpi z premierą sztuki Franta „Samba i Lew”.

Treść sztuki o dużym walorze społecznym, poświęcona jest losom murzynskiego chłopca, natomiast forma widowiska jest wyrazem nowych osiągnięć technicznych, dzięki którym „Arlekin” podbił sobie serca młodocianych widzów.

Tym razem dzieci Łódzkie ujrzą grę mieszaną. Obok lalek wystąpią także żywi aktorzy. Całość akcji sztuki będzie się odbywała w zwykłym pokoju, a jednak nadzwyczajnym. Ale to już dłużej zobaczy na premierze...

Obr:

Nauka — kluczem do awansu społecznego

W tych dniach został zakończony kurs dla elektryków, zorganizowany przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła przy szkole podstawowej nr 44. Kursanci to robotnicy, którzy w godzinach wieczorowych uzupełnili swoje wiadomości praktyczne konieczną teorią.

Kurs dla mistrzów trwa 9 miesięcy, dla czeladników 7 miesięcy. Dyplomy mistrzowskie uzyskało 31, a czeladnicze 42 absolwentów. Specjalnymi nagrodami książkowymi zostało wyróżnionych 23 przodowników nauki.

Wszyscy absolwenci kursów wyrażają swoje zadowolenie z tego, że umożliwiono im zdobycie cennych wiadomości i dyplomów.

Hieronim Banat, dotychczasowy brygadysta z PZPW nr 1 mówi:

— Kurs otworzył mi drogę do awansu społecznego. Będę mógł być teraz instruktorem w szkolnictwie zawodowym.

Czesław Tomczyk z PZPW nr 3 idzie po kursie do Technikum w Bytomiu, z czego się bardzo cieszy. Przodownik nauki Stanisław Nowocelawski, nauczyciel Ośrodka Szkolenia Zawod. Przem. Met. twierdzi, że dzięki nabytym wiadomościom na kursie, będzie mógł wydajniej pracować w swoim zawodzie.

Wszyscy absolwenci wyrażają słowa uznania dla pedagogów kursu, którzy z takim oddaniem i poświęceniem pracowali. Rozumieją także, że tego rodzaju warunki do nauki i zdobycia awansu społecznego możliwe są jedynie w naszym ludowym ustroju. (e. sz.)

Listy do Redakcji

Udostępnić młodzieży operę

Dowiedzieliśmy się, że w lipcu przyjeżdża do Łodzi zespół artystów Opery Śląskiej na gościnne występy. Łódź jest pozbawiona przez cały rok widowisk operowych. Zrozumiałą jest rzeczą, że wiadomość o gościnnych występach Opery wzniciła duże zainteresowanie i podniecenie wśród miłośników opery.

Dla świata pracy odbędzie się przedstawienie ulgowe, co ma na celu słusze propagowanie widowisk o dużej wartości artystycznej wśród szerokiego mas. Młodzieży akademickiej natomiast odmówiono sprzedaży biletów ulgowych na powyższe przedstawienia.

Młodzież wyższych szkół łódzkich to w dużym procencie synowie robotników i chłopów. Nie możemy zrozumieć, dlaczego odmówiono nam prawa wstępu na przedstawienie operowe. Odmowa zniżki przy zakupie biletów jest jednoznaczna, przy wysokich cenach biletów, z nie-

wpuszczeniem młodzieży studenckiej na widowisko.

Pragnęlibyśmy zaznaczyć, że pominięcie ZSP w rozdzielniku przez Zw. Zaw. oraz odmowa sprzedaży biletów ulgowych za okazaniem legitymacji w kasie teatru wzbudza zrozumiałe rozgoryczenie wśród studentów łódzkich.

Jesteśmy przekonani, że jest to zwykłe niedopatrzenie i zostanie na tychmiast usunięte przez interwencję Redakcji.

Grupa stałych czytelników studentów

Od Redakcji. Liczne podpisy złożone pod publikowanym powyżej listem świadczą, że sprawa jest dla studentów istotną.

Cieszy nas, że nasza młodzież z takim zainteresowaniem oczekuje przyjazdu Opery Śląskiej i sądzimy, że będzie miała możliwość otrzymania biletów ulgowych.

Odpowiedzi Redakcji

A. Wróblewska — Łódź. List w sprawie zakłócania spokoju mieszkańcom w pobliskim sąsiedztwie kościar wojskowych, przez głośnik znajdujący się w koszarach, zainteresował nas, ponieważ sprawa ta była załatwiana w dowództwie stacjonującej tam jednostki wojskowej i na dawanie awdycji zostało uregulowane tak, by spokoju mieszkańcom nie zakłócał.

Wynikałoby z listu, że rozkaz dowództwa nie został wykonany. Tak jednak nie jest, bo byliśmy tam kilkakrotnie i nie stwierdziliśmy, by głośnik grał „na cały regulator”, a przeciwnie nie grał wcale mimo, że nie był zepsuty.

Prosimy o informowanie nas zgodnie z prawdą.

Grażyna Szt. — Żdźary. Konduktor specjalnego miejsca przeznaczony dla siebie w wozie tramwajowym nie ma. Natomiast przepisy dla podróżnych wyraźnie mówią, że pasażerów na przednią pomocniczą wozu motorowego przebywać nie wolno. Złamała pani przepis. Sprawę niewłaściwego zachowania się konduktora nr 2698 przekazujemy Dyr. MZK.

Robotnik drukarski — Łódź, ul. Profesorska. Łódź była budowana bezplanowo, dlatego stan wielu ulic nie odpowiada wymogom nowoczesnym.

Potrzeby są tak duże, jeśli idzie o jezdnie i chodniki, że w jednym roku niemożliwością jest zlikwidować wszystkie bolączki.

Mieszkańcy peryferii i niektórych dzielnic przychodzą miastu z pomocą, biorąc udział przy porządkowaniu ulic, zakładaniu torów tramwajowych itp.

W sześciolcie Łódź zmieni radykalnie swój wygląd.

„K” — Łódź. W liście porusza sprawę trawników, że są rok rocznie porządkowane i rok rocznie depczane, tysiące złotych idzie w ten sposób na marne, na skutek bezmyślności wielu łódzian.

Może należałoby wypróbować sposób rozwiązania tego problemu tak jak w Legnicy, tzn. na trawnikach umieścić napisy: „Przejdźcie tylko dla osiów”.

Instytucje wyjaśniają

PREZYDIUM R. N. w ŁODZI: Ścieżki na ulicy Nowomlejskiej i Zgierskiej (notacja w „Dz. Ł.” nr 142) są zamknięte jedynie przed pustymi placami i tam gdzie rozpoczęto budowę domów robotniczych.

Na podwórkach osiemnastu posesji przylegających do nowego osiedla robotniczego stwierdzono uchybienia sanitarne i zarządzono doprowadzenie posesji zarządanych do należytego stanu.

Omyłkę w ogłoszeniu o godzinach urzędowania Działu Zdjęć Małobrozkowych Poradni Przeciwgruźliczej sprostowano.

Znak ostrzegawczy dla kierowców pojazdów, przy ul. Grodzkiej, która nie ma wylotu będzie umieszczony („Dz. Ł.” nr 141 „Wystarczy znak ostrzegawczy”).

Brak kredytów uniemożliwia uporządkowanie stawów w Helenowie.

Po uzyskaniu kredytów studnia na Sikawie zostanie wybudowana przy ul. Powstańców nr 13 („Dz. Ł.” nr 156 „Na Sikawie brak studni”).

MHD przyznaje, że czytelnik piszący o sprzedawaniu produktów żywnościowych w liście pt. „Eksportowa... z bakteriami” („Dz. Ł.” nr 173) poruszył problem istotny i zawiadamia że wydał odpowiednie instrukcje dla sprzedawców.

W większych sklepach są czynne oddzielne kaszy, w mniejszych o personelu od 2—4 osób uruchomienie kas do przyjmowania pieniędzy jest technicznie niemożliwe.

ZJEDN. ENERGET. OKR. ŁÓDZKIEGO (w związku z not. „Co ma to ZEOŁ Podokręg 4”, wyjaśnia, że naprawy i prace konserwacyjne na liniach wysokiego napięcia są wykonywane przeważnie w nieszczęśliwe dni świąteczne, by nie przerywać odbioru energii elektrycznej dla przemysłu.

Urządzenie elektryczne rejonu Kołuszek jako jedno z ważnych wymagań dialego dozoru i stałej konserwacji, stąd częste przerwy w dostawie prądu. ZEOŁ dokłada starań, by przerwy te trwały jak najkrócej, i by naprawy odbywały się w godzinach najniebezpieczniejszego nasilenia poboru energii elektrycznej.

WACŁAW RZEZACZ

Slepa uliczka

Przekład H. Gruszczyńskiej-Dubowej (4)

— Może — przemówiła Anna Gromusowa — mógłbyś nas tu zostawić samych?

Ferdynand Gromus wstał niechętnie i z niepokojem. Przenosił wzrok z żony na syna. Widział jedną twarz nieruchomą a drugą uśmiechniętą. Uśmiechnął się również z głębi niepewności i nagłego strachu.

— Dlaczego nie — rzekł i spojrzał znowu na syna. — Dlaczego nie — powtórzył — mogę.

Odchodził jak człowiek, który oczekuje, że go zawołają z powrotem i który ma chęć obejrzyć się, aby do ostatniej chwili wiedzieć, co się dzieje za jego plecami.

— Mam nadzieję, że zamknął dobrze — rzekła Anna Gromusowa, gdy drzwi się za nim zamknęły. — Przeciągam się szkodli.

— Na pewno — odpowiedział Michał, ale na drzwi ani się obejrzał. Anna Gromusowa wstała jednak i poszła się przekonać. Gdy wróciła i usiadła z powrotem, Michał powiedział niespodzianie poważnie i sam się dziwiąc swemu rozgoryczeniu:

— Matko, powinienem się obrazić za tego starca.

— To się obraż.

Niezasłonięte okno znajdowało się za jej plecami. Jej twarz pozostawała w cieniu, zaś Michała była oświetlona. Przypomniał sobie praktyki sędziów śledczych.

— Lepiej nie — rzekł. — Byłoby to zbyt proste.

Wzięła robotę ze stolika, na który odłożyła ją w chwili jego przyścia, i długie kościane druty zaczęły migać w jej palcach. Gdy klekotały, zdawało się, jak gdyby tańczyły tu maleńkie szkielety, chrzęszcząc miniaturowymi kosteczkami. Zaś ona sama, niby ich królowa, koścista, wąska w ramionach, z głową pochyloną nad pracą, odcinała się ciemno i złowrogo od sinawej bieli dogasającego dnia w niezasłoniętym oknie. Po długiej chwili przemówiła.

— Jak długo chcesz tu pozostać?

— Nie wiem. Jeszcze nawet nie widziałem pracy, jaką mam wykonywać.

— Nie bawmy się w chowanego. Chcę usłyszeć jedno: gdy skończysz swoje, wrócisz do Pragi.

Michał zawahał się. Jeśli odpowie porywczo i zgodnie ze swymi chęciami — coż przez to zyska? Walka zostanie wypowiedziana i w przyszłości każdy jego krok napotka na przeszkodę.

— Widzę, że miałeś swoje plany. Wybij je sobie z głowy. Skoro nie może tu być Robert, nie będziesz i ty.

To brzmiało zbyt bezwzględnie i przykro i Michał wybuchnął młodzieńczym uniesieniem.

— Jest pani bystra, że strach — rzekł z arogancką ironią. — Czy nigdy pani nie przyszło do głowy, że ojciec tu nie będzie wiekował i że ta okoliczność także musi kiedyś zostać rozstrzygnięta? Czy może fabryka ma zmarnieć przez pani upór?

Roześmiała się.

— Czy musi zmarnieć dlatego, że ty jej nie odziedziczysz? Zresztą nie zależy mi na niej.

— Kto pani powiedział — odbił echem jej śmiechu — że mnie właśnie zależy na tym dziedzictwie? Znam łatwiejsze sposoby życia nad zdzieranie się dzień po dniu w wiecznym strachu, że mogę wszyst-

ko stracić. Myślałem więcej o pani niż o sobie, gdy przestrzegałem przed pani uporem.

Przestała ruszać drutami. Patrzyła nań chwilę milcząco.

— Wystarczy — rzekła w końcu — jeżeli ja sama o sobie myślę.

Głos jej był pełen pogardy.

— Nie przywykłam, aby Gromusowie myśleli za mnie.

Michał wstał. Teraz już nie mógł się opanować.

— Wystarczyło — ugodził — że jeden z nich panią żywił i otoczył dobrobytem. Proszę sobie przypomnieć, czym pani była, zanim weszła w tę rodzinę. Jest to zawrotna kariera dla wdowy po urzędniku kolejowym. Powinna pani codziennie ojcu dziękować, a tymczasem pani go tyraniżuje.

Siedziała bez ruchu, sztywna jak zawsze, odkały ją znał, tak że miał uzasadnione uczucie, jak gdyby mówił do posagu. Uświadomił sobie, że zdenerwowanie nie ponosi go dalej, niżby sobie życzył; przerwał więc i machnął ręką.

— Proszę wybaczyć — rzekł niby przepaszając — nie chciałem pani urazić, ale uraczyła mnie pani na powitanie nadmierną łaskawością.

Michał grzął coraz głębiej w nieprzyjemnym uczuciu zawstydzenia i śmieszności.

— Niedaleko pada jabłko od jabłoni — odezwała się zgrzyliwie Anna Gromusowa. — Przywykłam do takich słów w tym domu, ale przywykłam także do tego, aby w końcu stawało na moim. Idź się przygotować do kolacji.

Michał wyszedł, czując kamienny ciężar jej spojrzenia na plecach, z nieprzyjemnym przeświadczeniem, że przegrał swój wstęp do rodzinnego domu.

(D. c. n.)

Pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej zbieżyła się ku końcowi. Do rozegrania zostało jeszcze 22 spotkania. Rozegrane ostatnio zawody

przyniosły, w wyniku wyrównanej i ambitnej gry poszczególnych zespołów, liczone niespodzianki i nowe zmiany w tabeli.

Popularny piłkarz radziecki

Kariera Grzegorza Fiedotowa

Pod pewnymi względami mały Grisza Fiedotow zajmował wśród swych rówieśników stanowisko wyjątkowe. Nawet piłkę, zakupioną za wspólne pieniądze, dał mu do przechowania. A przypadek nie rodzi powszechnego zaufania. Na zaufanie trzeba zasłużyć.

Grisza Fiedotow nie wyróżniał się niczym z grona swych kolegów... Ani siłą, ani zręcznością, ani zdolnością do lobu-serki.

Jak wszystkie dzieci z Głuchowa, ledwie tylko nauczył się chodzić, biegał już za piłką. Na podwórku, nad strumieniem, czasem na prawdziwym boisku — wszędzie kopano piłkę, wszędzie był mały Fiedotow.

Mijały lata dziecięcych poczyniń. Młody dzieć zmudziła się bezładna kopanie i zdradzała zainteresowania zasadami gry. I tu Fiedotow był pierwszy. Wykazał swój talent organizatora i przywódcy, swą wartość człowieka zdającego sobie sprawę z określonych obowiązków jednostki wobec społeczeństwa.

On pobudził i zachęcił dzieciętnie do utworzenia własnej drużyny, on przekonał ją i dopilnował, by powzięty zamiar zrealizowano do końca, on wreszcie rzucił inicjatywę, by ze skromnych, groszowych składków zakupiono koszulki, majteczki, buty i piłkę.

ZAWROTNA KARIERA

W końcu lipca 1930 r. widzieliśmy Fiedotowa na ówczesną kopaniną kopacza, niosącego kuferek swego brata, dobrego i cenionego w Głuchowie piłkarza.

Drużyna piłkarska tkaczy z Głuchowa miała rozegrać mecz z jedenastką fabryki „Elektoostal” w Noginisku. Obydwoje miejscowości dzieliła odległość niespełna 2 kilometrów. Liczna gromada wyrostków towarzyszyła swym „bożyszczom”, dźwigała walizki, sprzęt i różne drobiazgi, denerwując się i spierając na temat przyszłego widowiska. W zespole starszych z niespodziewanych przyczyn zabrakło jedenastki piłkarza. Zaproponowano Griszę Fiedotowowi, aby zryzykował się przebrać w strój sportowy. Dwa razy nie trzeba było powtarzać. Młodzik piłkarza wyszedł na boisko bardzo wzruszony, trochę blady, ale tym niemniej zawzięty i zdecydowany, by za żadną cenę nie skompromitować swego pierwszego występu i nie sprawić zawodu młodszym kolegom, którzy przyglądali się spotkaniu i starszym, którzy zaufali mu.

Po skończonej grze, kapitan drużyny powiedział w szatni do debiutanta: — Na trening przyjdź we wtorek, będziesz grał na lewym łączniku. Zgadzasz się?

— Mogę... — odpowiedział Fiedotow. Rozemnielił się wszyscy. Zbyt poważnie brzmiała ta lakonicznie wyrażona zgoda. Spodziewano się, że młodek którego debiut w pierwszej drużynie wypadł nad spodziewanie dobrze, w barwnych słowach wyrazi swój zachwyt, swą wdzięczność, że zapewnił, iż nigdy nie zawiedzie zaufania i nie przyniesie wstydu, że będzie punktualny, systematyczny itp. itp.

Zamiast długiej oracji, usłyszano tylko „mogę...”. Zrozumiano jednak, że ta odpowiedź zamyka w sobie wszystko. Zrozumiano, że kolektyw piłkarski może nie zawodnie liczyć na nowego członka.

FIEDOTOW STAJE SIĘ GŁOSNY

Nazwisko młodego gracza stawało się głośnie. Bronił on barw fabrycznego klubu na Wszczęziwskich Mistrzostwach Piłkarskich ZSRR, później jako lewoskrzydłowy występował w barwach zespołu „Metalurg”. Gra jego spotkała się z bardzo pochlebną oceną znawców. Wśród każdorazowych przeciwników bu-

dził zawsze szacunek, bowiem „groźna” fama mówiła o nim, iż ten nie zejdzie z boiska, jeżeli nie strzeli bramki...

Grisza Fiedotow brał również udział w spotkaniach międzynarodowych. Bramkarz drużyny baskijskiej, wyciągając z siatki piłkę, która zdecydowała o zwycięstwie drużyny Fiedotowa, nie mógł się nadziwić, kiedy i jak zdołał go ten piłkarz zaskoczyć tak błyskawicznym strzałem.

MIJAŁ PO DRODZE SZESCIU

Podczas Robotniczej Olimpiady w Antwerpi okoliczności spowodowały ciężką sytuację w drużynie ZSRR. W całym szeregu spotkań, poprzedzających finał, wielu graczy odniosło mniejsze lub poważniejsze kontuzje. Mecz decydujący o zajęciu pierwszego miejsca rozgrywali piłkarze radziecy z silną drużyną Norwegii. Oczywiście, iż część reprezentantów na skutek poniesionych urazów nie była w szczytowej formie, poza tym na kilku pozycjach występował zastępcy, z których jeden nie był zgoła piłkarzem... tylko członkiem zespołu gimnastycznym.

Mecz finałowy zakończył się zwycięstwem ZSRR 2:0. Obie bramki zdobyte zostały przez najmłodszego gracza reprezentacji, Griszę Fiedotowa. Uzyskanie drugiej bramki wzbudziło ogólną sensację. Fiedotow przejął piłkę w pobliżu własnego pola karnego, przeprowadził przez całe boisko, mijając pięciu czy sześciu przeciwników i znalazł dośrodku — mimo rozpaczy interwencji bramkarza — ułokować ją w siatkę!

Proponowano mu przejście na zawodowca. Hotel, w którym zatrzymała się reprezentacyjna jedenastka ZSRR oblegany był stale przez różnych menadżerów i innych handlarzy „żywym towarem”. Fiedotow odrzucił wszystkie propozycje i wracając do kraju wyrzucił przez okno wagonu załamane, pełne przesadnych pochlebstw gazety. W jego mniemaniu posiadane umiejętności były za ledwie początkiem pracy nad sobą, pracy zmierzającej do osiągnięcia idealnego poziomu gry.

Usilną pracą starał się podnieść swój poziom umysłowy i sportowy. Ktoś, kiedyś powiedział o nim, że jest to samorodny talent. Trudno o bardziej fałszywą opinię. Tylko czas i długotrwała praca uczyniła z Fiedotowa tym, czym jest.

FIEDOTOW W MUNDURZE ŻOŁNIERZA

Fiedotow otrzymuje wezwanie do odświeżenia powinności wojskowej. W szeregach Czerwonej Armii zdobył on sobie reputację zdyscyplinowanego, zawsze chętnego i pełnego inicjatywy żołnierza. W wojsku jedynie w godzinach wolnych od służby nie zaniedbywał uprawiania sportu. Grał już na środku ataku.

Nie wolno nam jednak zapominać o tym, iż Fiedotow zajął stanowisko kierownika napedu w okresie, kiedy piłkarstwo radzieckie czyniło dopiero próby wprowadzenia systemu „trzech obrońców” i zarzucenia starego sposobu gry. Gra stawała się więc ostrzejsza, bogatsza w kombinacje — wzrastało tempo, a jednocześnie wzrastała konieczność stosowania metod gry zespołowej i pełnego współdziałania wszystkich członków drużyny.

Zasługa Fiedotowa było nie tylko to, że pierwszy zrozumiał sens tych zmian, ale, że oprócz teoretycznego zrozumienia, potrafił wykazać wyprowadzeniem praktycznych wniosków. Stał się on prawdziwym dyrygentem piłkarskiego zespołu. Jego inteligencja, jego zdolność widzenia, zrozumienia i zgadywania wyników pojedynku o piłkę, głęboka znajomość wad i zalet partnerów, wykształcone długoletnim doświadczeniem —

„wyczuł”, zezwalające mu w najważniejszych momentach wybiegać na najlepszą pozycję, wszystkie te cechy sprawiły, iż Fiedotow jest dla swej drużyny graczem niezastąpionym. Zrezygnował on z osobistych satysfakcji na rzecz kolektywu. Wielu sympatyków piłkarstwa czuło nawet do swego ubolewania żal za to, że z roku na rok strzeła on coraz mniejszą ilość bramek. Ale po tym niesłusznym rozgoryczeniu przyszło zrozumienie. Pojęto, iż niewiele jest goali strzelonych przez Nikołajewa, Demina lub Bobrowa, które by nie padły w wyniku sytuacji wypracowanych przez Fiedotowa.

PRZY GŁOSNIKU RADIOWYM WSZYSCY KOLEDZY

Mecz Fiedotow prowadził swój napad. Odgródzony od publiczności wielką ta-

flą szklą, zasłonił przed mikrofonem spraważawca radiowy. Tysiące słuchaczy różnego wieku i różnych zawodów, rozproszonych w swych mieszkaniach po całym kraju, przysiadło się bliżej odborników. Gra przebiegła CDKA!

Ryk widzów na stołecznym moskiewskim stadionie odywiał mieszkańców ciemnego, zielonego i trochę sennego Głuchowa. Tkacze tego miasta są wzruszeni. Gra przebiegła ich współobywateli, popularny Grisza.

Akcja, Grisza przy piłce. Podał lepiej ustawionemu koledze Strzał, Goł! Z głośnika rozlega się grzmot okasków.

— Ho, ho! — powiedział jeden tkacz do drugiego — pięknie gra nasz Grisza. Właśnie, chłopak miał poważne usposobienie. Budził zaufanie. Taki nigdy nie zawiedzie!

Michał Aleksandrow

Nowy rekord Blankers-Koen

HAGA. Lekkoatletka holenderska Blankers-Koen pobili rekord świata w biegu na 220 w wynikiem 24,3 sek. Poprzedni rekord na tym dystansie — 24,3 należał do Walasiewiczówny i Jackson Australii.

Lekkoatleci Czechosłowacji prowadzą z Polską

(Nasz korespondent telefonuje z Warszawy)

Nie było żadnej niespodzianki po pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja. W konkurencji mężczyzn Czesi prowadzą 62:44, w konkurencji kobiet 27:17.

Być może, że stosunek ten, jak na pierwszy dzień, jest trochę za wysoki i zbyt dla nas niekorzystny, nie mniej jednak wyniki, jakie padły na boisku świadczą o chwilejności formy u naszych czołowych lekkoatletów. Polacy wygrali zaledwie na 10 konkurencji bieg 100 m i sztafetę 4x100.

Pozostałe 8 konkurencji wygrali Czechosłowacy często bardzo przewyżając. Wśród pań odnieśliśmy jedynie podwójne zwycięstwo w skoku w dal, natomiast oszczep, kula i bieg na 200 m zakończył się podwójnym zwycięstwem Czeszek.

Specjalne słowa uznania należą się Potrzebowskiemu, za jego ambicję i wolę walki.

W biegu na 1500 m Polak nie pozwolił się minąć drugiemu Czechowi i uzyskał najlepszy czas po wojnie 4:04,2. Ponadto pochwalić należy Kielasa za jego piękną postawę w biegu na 3000 m z przeszkodami, w którym osiągnął również najlepszy czas po wojnie.

Dzielnie spaisał się Kiszka w biegu na 100 m, zwyciężając Horcica i wyprzedzając jeszcze Stawczyka. Jego też główną zasługą jest wygrany bieg sztafetowy 4x100 m.

Jeśli chodzi o kobiety, to niewątpliwie zaledwie Cieślakówna, która w biegu na 200 m przysłała dopiero na 3 pozycji. Niepomyślnie wyjdzie się stawianie do rzutu oszczepem Peškówny, która rzuciła zaledwie 29,48 m. W przeciwieństwie do wymienionych piękny wynik uzyskała Gburkówna w skoku w dal 5,52 m oraz Gembolisówna 5,30 wywalczając dla nas w jednej tylko konkurencji aż 8 punktów.

Wnioski po pierwszym dniu: Czechosłowacy byli faworytami tego meczu i wygrali swoje pewne konkurencje, chociaż wyniki pierwszego dnia nie należą w większości do najlepszych, co jednak przypisać należy stosunkowo złym warunkom atmosferycznym (silny wiatr).

WYNIKI

MEŻCZYŹNI

110 p. pł.: 1) Tosnar (CSR) — 15,2, 2) Honsik (CSR) — 15,8, 3) Oglobin (P) — 15,8, 4) Wilczek (P) — 16,3.

Młot: 1) Dadak (CSR) — 53,18, 2) Knotek (CSR) — 51,48, 3) Masłowski (P) — 47,75, 4) Zieleniewski (P) — 44,42.

100 m: 1) Kiszka (P) — 10,7, 2) Horcic (CSR) — 10,7, 3) Stawczyk (P) — 10,9, 4) Otava (CSR) — 11,0.

400 m: 1) Podebrad (CSR) — 50,2, 2) Mach (P) — 50,3, 3) Lipski (P) — 50,8, 4) Kodrel (CSR) — 52,2.

Wzwyż: 1) Sejnoha (CSR) — 185, 2) Siedler (CSR) — 180, 3) Skalbani (P) — 175, 4) Brzozowski (P) — 175.

1500 m: 1) Cevana (CSR) — 4:01,6, 2) Potrzebowski (P) — 4:04,2, 3) Melicharik (CSR) — 4:04,4, 4) Lewicki (P) — 4:17,8.

Dysk: 1) Dadak (CSR) — 46,55, 2)

Turniej szachowy w Szczawnie Zdroju

WAŁBRZYCH (PAP). W międzynarodowym turnieju szachowym w Szczawnie Zdroju odbyły się spotkania, niedokończone w 7, 8 i 9 rundzie. Na 14 partii tylko jedna — zwyciężona przez Awerbacha i Kottnauera — została odłożona do następnego terminu.

Po IX rundach prowadzi w tabeli Keres (ZSRR) — 8 pkt., przed Barczą (Węgry) — 7 pkt., Szabo (Węgry) — 6,5 pkt., Awerbachem (ZSRR) — 6 pkt. (jedna odłożona), Simaginem (ZSRR) — 6 pkt., Bondarewskim (ZSRR) i Tajmanowem (ZSRR) — po 5,5 pkt. (jedna odłożona).

Kormuth (CSR) — 44,53, 3) Łomowski (P) 44,10, 4) Grzeleki (P) — 37,25.

Trójskok: 1) Hoffman (Polska) — 14,20, 2) Penek (CSR) — 13,79, 3) Kuźmicki (P) — 13,79, 4) Kubicek (CSR) — 13,00.

3000 m z p.: 1) Roudny (CSR) — 9:25,0 (najlepszy wynik powojenny CSR), 2) Mielas (P) — 9:28,8, 3) Liszka (CSR) — 9:29,0, 4) Kuźmirek (P) — 10:03,6.

4x100: 1) Polska w składzie: Kiszka — Lipski — Stawczyk, Buhl — 42,3.

2) CSR w składzie: Prous — Otava — Horcic — Laznicka — 42,4

KOBIECY

Skok w dal: 1) Gburkówna (P) — 5,52, 2) Gembolisówna (P) — 5,30, 3) Piskova (CSR) — 5,21, 4) Mała (CSR) — 5,04.

Oszczep: 1) Zatepkowa (CSR) — 42,72, 2) Wolfowa (CSR) — 35,86, 3) Stachowicz (P) — 35,25, 4) Peškówna (P) — 29,48.

200 m: 1) Hilkova (CSR) — 27,0, 2) Modrakowa (CSR) — 27,3, 3) Cieślakówna (Polska) — 27,4, 4) Mulewska (P) — 28,7.

Kula: 1) Komarkowa (CSR) — 12,87, 2) Jungrova (CSR) — 12,57, 3) Bregulanka (P) — 12,24, 4) Flakowicz (P) — 11,71.

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną pozostałe konkurencje. Atrakcją dnia będzie start Zatepkowa w biegu na 5000 m. Ciekawy będzie również bieg 400 m przez płotki, w którym rekordzista CSR — Moravec spotka się z Polakami Puziem i Gralką.

Wydra

37 dni na siedelku roweru czyli »Tour de Pologne« łódzkich uczniów

Dwaj uczniowie III Ogólnokształcącej Szkoły TPD im. Tadeusza Kościuszki w Łodzi Jerzy Grabiński i Jan Walas powzięli myśl zorganizowania wycieczki rowerowej dookoła Polski. Dwaj ci kolarze zamierzają 3 lipca wyruszyć z Łodzi w daleką podróż, obliczoną na 37 dni. Pierwszym etapem obranej trasy będzie Warszawa, a potem Olsztyn. Młodym kolarzom życzymy powodzenia w podróży i prosimy jednocześnie o napisanie do nas listu z wrażeniami z Gdyni i z Zakopanego.

Pracownicy poszukiwani:

1 Szefa Handlowego, 1 Kierownika Oddziału Sprzedaży, Kierowników sklepów detalicznych branż techn., 1 Kierownika Sekcji Ekonomicznej, Referentów handlowych, wykwalifikowane maszynistki, gońców poszukuje Państwowa Centrala, Oferty pod „Centrala”, (K. 107)

Księgowych i rachmistrzów zatrudni natychmiast Spółdzielnia Kolejowa „Samopomoc”, Łódź, 22 Lipca nr 55.

Księgowych wykwalifikowanych zatrudni Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Włocławskich Referat Kadr — Narutowicza 26.

Ogłoszenia drobne

LEKARZE
Dr DOBROWOLSKI specjalista chorób nerwowych i chorob psychicznych — Powroćcie, Kopernika 6 tel. 186.00. (K109)
Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne, skórne 8-9, 3-5, Piotrkowska 106. (K12)
Dr POZNAŃSKI, Daszyńskiego 17, spec. serca, płuc 18-19. (K14)

Dr SKONIECZKA. Choro by nerwowe 4-6, Piotrkowska 16, tel. 276.43.
GAB. DENTYSTYCZNE
LEKARZ DENTYSTA Bronisława Szekowska, zębyszczące 5-7 Moniuszki 11
GABINET techniczno-dentystyczny Pawlikowski. Specjalność: korony, mostki porcelanowe. Sienkiewicza 27.

KUPNO I SPRZEDAŻ
PLACE budowlane Włocławek, ulica Maszynowa ta nio sprzedam. Wiadomość Andrzejka Struga 27/12, 5-6.
PIORA WIECZNE kupujemy nawet polamane — Stalina 6. (K25)
FORTEPIAN sprzedam. — Wiadomość Świerczewskiego 25/11, godz. 15-17.

DZIEKARKE do dziurek bielących pełny aut. — mat. — poszukuje. Oferty sub. „Automat”.

DOM jednorodzinny, Górnego Łódź sprzedam. Oferty „Wolny”, „Prasa”, Piotrkowska 104a. (K24)

FOTOGRAFIE nagrobko. wa. Wykonanie 7 dni, Le mentowski, Warszawa No wy-Swiat 30. Informacje listownie.
KUPIE domek murywany lub niedużą wille Łódź, albo miejscowości letniskowa. Oferty „Dobrodzi ko munikacja”, „Prasa” Piotrkowska 104a. (K120)
SPRZEDAM samochód — Steyer kabriolet, Gdańka 76-16, tel. 151.65.
ZŁOM srebrny w każdej postaci kupuje Linkowski Piotrkowska 62 i 120.
SPRZEDAM auto marki Opel Kapitana po remoncie w nowym stanie. — Dzwonić tel. 147.08.
MOTOCYKL „Zundapp” 250 karden sprzedam. — Sienkiewicza 65, wiadomość w podwórzu, godz. na 16-20.
SPRZEDAM place w różnym dzielnicy Łódź. Wiadomość ul. Kilińskiego 180/4.
WÓZEK głęboki dziecięcy w dobrym stanie sprzedam. Kościuszki 29, m. 3, godziny rano.

WAGI. Naprawa — Stemplowanie wypożyczę nie-mowlęca wagę. Kupno na wiet polananych. Piotrkowska 9.
RADIO „Pionier”, łożko metalowe sprzedam. Jara ca 15/16.
MOTOCYKL 600 z koszem sprzedam pilnie. Złogierska 115-2.
SPRZEDAM srebrny lis, meble stółowe. Piotrkowska 23, m. 3.
SPRZEDAM domek murywany dwubobowy koło Pabianic. Wiadomość ul. Pabianicka 1 u dozorczy, godz. 10-16.
SPRZEDAM „Opel Kapitana” kabriolet. Wiadomość Legionów 28.
MOTOCYKL Tiger 500 cm sprzedam, ul. Piotrkowska 111 w podwórzu.
SPRZEDAM motocykl — Triumph stan dobry ul. Targowa 9, Józef Kotyńska.
ZAOFIAROW. PLACY
PRZYJME pomocnicę do trzech osób. Próchnika 20, m. 4.

SPÓŁDZIELNIA „Lizan. Pracownik tworzy Piłku mu poszukuje pokoju sublokatorskiego najchętniej w okolicy Julianowa, Cenna obojętna. Oferty pod „Młode małżeństwo”.

POTRZEBNA gospośka do dwójki starszych dzieci na wyjazd na wieś. Zgłoszenia Wolowa 25.
POTRZEBNA gospośka na letnisko. Napiórkowskiego 24, m. 2.

LOKALE

SUTERENY o powierzchni 25-40 m kw. ze światłem i wodą poszukuje. Oferty pod „W. W.”

SPÓŁDZIELNIA Pracy Konfekcyjnej poszukuje lokalu o powierzchni około 100 m kw. — może się składać z kilku pomieszczeń. Oferty do Dziennika Łódzkiego pod „Spr. dzielnia 3”. (K119)

ZAMIENIE pokój soneczny z przedpokojem na pokój z kuchnią lub jedno duże. Poznańska 46-3.

PRACOWNIK tworzy Piłku mu poszukuje pokoju sublokatorskiego najchętniej w okolicy Julianowa, Cenna obojętna. Oferty pod „Młode małżeństwo”.

STUDENT Wyższej Szkoły Filmowej poszukuje pokoju. — Zgłoszenia pod „Film”.

POSZUKUJE niekrepującego pokoju sublokatorskiego. Cena obojętna. — Oferty Dziennik Łódzki „Zgodna”.

STUDENT kończący medycynę poszukuje pokoju niekrepującego. Cena obojętna. — Oferty Dziennik Łódzki pod „13”.

POKOJU z wygodami poszukuje zaraz studentka. Cena obojętna. Zgłoszenia Puchowska — Narutowicza 60.

ODSTĄPIE 3 pokoje z kuchnią z wygodami w nowym domu w Julianowie za zwrotem kosztów remontu. „Wylaczone”.

NAUKA I WYCBOW.
MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83.
BUCHALTERII, języków, matematyki przystępnie naucza doświadczony profesor. Nawrot 77-2, parter.

ZGUBY
ZGUBIONO prawo jazdy wydane przez Zarząd Miejski Łódź. Nazwisko Wojda Weclaw, Grażyński 12.

ROZNE
ZOFIA Majerowicz proszą o informacje o Ance Rosenblum z domu Piana, farmaceutce zatrudnionej do 1943 w aptece Kona — Gellto. Poszukuje brat Jula Pracika, Waryńskiego 9 Bronisław Piana, Inf. Zo-

ZA długi zadłużnięte przez córkę naszą Barbarę Karwacką rodzice nie odpowiadają. T. Karwacki.

DZIENNIK ŁÓDZKI nr 180 (1802) 5

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:
Komenda Miejska M. O. 253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44, 134-15, 117-11
Straż Pożarna 3
Miejski Ośrodek Informacji 159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Eojarski (Daszyńskiego 19) Cymer (Wólczyńska 37), Czerniak (Piotrkowska 193), Niewiarowska (Zgierska nr 146), Pawlukiewicz (Nowotki nr 12), Trawkowska (Wojska Polskiego 56), Umeżowski (Dąbrowska 24b).

Teatry

PANSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) — o godz. 19.15 „MA-KAR DUBAWA”. W roli Makara — Stanisław Lapinski.
PANSTW. TEATR na ST. JARACZA — (ul. Jaracza 27/29) — Gościnne występy Opery Śląskiej o godz. 19 opera „HALKA” Moniuszki.
PANSTW. TEATR POWSZECHNY — (ul. Obrońców Stalingradu nr 20) — o godz. 19.15, nieczynny.
TEATR LETNI „USA” — (ul. Piotrkowska 94, tel. 272-70) — o g. 16.30 i 19.30 „SŁUBY MURARSKIE”.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUT-NIA” (ul. Piotrkowska 243) — o godzinie 19.15 „CORKA PANI ANGOT”. Teatr czynny tylko do 9. 7. — Znaki ważne.
PANSTW. TEATR LALEK „PINOKIO” (ul. Kopernika 16) — od 1 do 31. 7. nieczynny.
PANSTW. TEATR ŻYDOWSKI (ul. Jaracza 2) — o godz. 19.30 „RODZINA BLANK”.

Muzea Miejskie

Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności 14, (telefon 155-16).
Muzeum Prehistoryczne — Plac Wolności 14 (tel. 159-13).
Muzeum Sztuki — ul. Więckowskiego 36 (telefon 132-73).
Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62) — Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18, w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Kino

ADRIA (Stalina 1) — (dla młod.) — „Siostra lokaja” — godz. 14, 16, 18, 20, — Poranek godz. 12.
BALTYK (Narutowicza 24) — „Albeniz” — godz. 16, 18, 20, 21; dozow. od lat 16 Poranek godz. 11.
BAJKA (Franciszkańska 31) — Program składany — „Słoń i mrówka”; „Noc noworoczna”; „Mistrz narciarski”; „Kim zostanie”; „Dzieje jednej obrączki”; — godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 7.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Ostatnia droga” — godz. 11, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młod.) (ul. Legionów nr 2) — „Podróż morską” — godz. 14, 16, 18, 20.
MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Zwycięski powrót” — godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 11. — Poranek godz. 11.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Podróż Guliwera” (film w natur. kol.) — godz. 15, 17, 19, 21; dozow. od lat 7. Poranek godz. 12.
PRZEWIOSNIE (Żeromskiego 74/76) — „Legitymacja partyjna” — godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14. Poranek godz. 11.
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Siódma zasłona” — godz. 15, 17, 20; dozow. lony od lat 14.
ROMA (Rzgowska 84) — „Wieczna Ewa” — godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14. Poranek godz. 11.
REKORD (Rzgowska 2) — „Za siedmioma górami” — godz. 16, 18, 20; dozowolony od lat 7.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Arinka” — godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14.
SWIT (Bałucki Rynek 5) — „Dwaj panowie P” — godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 16.
TECZA (Piotrkowska 102) — „Kłopotliwe alibi” — godz. 16, 18, 20, 20.30; dozow. od lat 14.
TATRY (Sienkiewicza 40, w ogrodzie) — „Podróż Guliwera” — film w natur. kol. — godz. 14.30; 16.30; 18.30; 20.30; dozow. od lat 7. Poranek godz. 11.
WISLA (Daszyńskiego 1) — „Poszukiwana złota” — godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozowolony od lat 14. Poranek godz. 11.
WŁOKNIARZ (Próchnika 16) — „Wyspa szczęścia” — godz. 16.30; 18.30; 20.30. dozow. od lat 7. Poranek godz. 11.
WOLNOSC (ul. Napiórkowskiego nr 16) — „Salawat wódz Baszkirów”, godz. 16. 18. 20; dozow. od lat 14. Poranek godz. 11.
ZACHETA (Zgierska 26) — „Nieodrodna córka” — godz. 16.30, 18, 20.30; dozow. od lat 18.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Szybciej, pewniej i wygodniej
Wiadomość, która wszystkich łodzian ucieszy

Łodzianie z utęsknieniem wyczekują, kiedy na mieście ukażą się nowe wagony tramwajowe. By zasięgnąć informacji, udajemy się wprost do kierownika warsztatów tramwajowych — ob. Furlana.

Okazuje się, że wagony są, a nowe wciąż napływają do Łodzi, tak, że do końca bieżącego roku będzie ich ok. 30 sztuk.

Wagony są obszerne, wygodne i estetycznie wykonane. Zewnętrznie i wewnętrznie są podobne do kursujących już w Katowicach i Warszawie. Wagony te, w przeciwieństwie do starych wagonów łódzkich, mają konstrukcję całkowicie stalową, co wpłynie na bezpieczeństwo ruchu. Motorniczowie posiadają odgradzoną kabinę, zasłanianą w nocy roletami, bowiem wewnątrz wagony nie posiadają drzwi. Wejścia są szerokie, co umożliwi szybki przelot podróżnych.

Samo nadejście wagonów ze stoczni gdańskiej nie rozwiązywało jeszcze sprawy. Potrzeba było mocnych silników, których Łódź nie posiadała. Jednak MKZ przezwyciężył przeszkodę i silniki do Łodzi nadchodzą.

Wypuszczenie nowych wagonów na linię jest kwestią zaledwie kilku tygodni, bowiem obecnie silniki, jak i wagony są na próbach, które wypadają pomyślnie. Miejmy więc nadzieję, że już w sierpniu pierwsze wagony wyjadą na miasto.

Natomiast wagony doczepne otrzynamy dopiero w przyszłym roku. Nowe pociągi będą się składały tylko z dwu wagonów lecz pojemność ich będzie taka sama jak obecnie przy trzech wagonach. Wagony będą zaopatrzone w najmocniejsze silniki, co również wpłynie na szybkość ruchu.

I jeszcze jedno. Nowe wagony posiadają numery wypisane na białych tablicach. Obecnie czyni się próby nad przerobieniem w ten sposób numeracji wszystkich posiadanych przez MKZ wagonów. Próbnym wagonem linii „11”, już od kilku tygodni jeździ po mieście. (Les.)

NOTATNIK ŁÓDZKI

* **PÓLKOLONIE DLA DZIECI ŁÓDZKICH.** Tow. Kolonii i Półkolonii organizuje dla dzieci, które muszą pozostać latem w Łodzi, półkolonie w Parku Ludowym, Wenecji i Rudzie Pab. Dzieci można zgłaszać w następujących szkołach podstawowych: przy ul. Przeszkole 42, Sra-brzyńskiej 51 i Scalenowiei 6 od dn 3 lipca, g. 9.

* **BADANIE KANDYDATÓW** do pracy i badania okresowe przeprowadza od 1 lipca Poradnia Higieny Pracy przy ul. Sędziowskiej 16 w godz. od 9 do 16. Mogą z niej korzystać fabryki nie mające własnego lekarza. Opłatę w wys. 100 zł od osoby przekazywać należy przez PKO nr VII — 4505 (Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, dla Poradni Higieny Pracy) w terminach 10-dniowych.

* **WODOCIĄGI W NOWEJ SIEDZIBIE.** Biura Miejskich Zakł. Wodociągowych i Kanalizacji zostały przeniesione z ul. Wierzbowej 52 do lokalu przy ul. 22 Lipca 5 (tel. 148-95. 157-33). W dawnej siedzibie zostały

Miejskie Przedsięb. Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych, Biuro Budowy Wodociągów Okr. Łódzkiego i Wydz. Zaopatrzenia M. Z. Wodoc. i Kanal.

* **INTERWENCJA POMOGŁA.** U zbiegu ulic Julianowskiej i Zgierskiej na doniedawna zaniedbanym placu, przystąpiono do urzędzenia skweru.

* **NIEMILE ZAPACHY.** Mieszkańcy posesji przy ul. Limanowskiej, 13 zapytują kiedy wreszcie naprawiona zostanie ubikacja, z której wydostają się wyziewy zatrujące powietrze. Od trzech lat bowiem odwołują się do komisji, które stwierdzają zgodnie: Trzeba naprawić.

* **AUTOBUSEM DO ŁAGIEW-NIK.** Od dziś zaczyna kursować od ul. Warszawskiej (koniec trasy „17”) do sanatorium w Łagiewnikach autobus oznaczony literą „B”. Będzie on czynny tylko w niedziele i święta. Odjazd pierwszego wozu do Łagiewnik o godz. 7.10, ostatniego z Łagiewnik o godz. 21.38. Autobusy będą odchodzić co 6 minut.

Z pieśnią i tańcem
Do wczasowiczów w Spale

Okręgowa Rada Związków Zawodowych Łódź w ramach stałej opieki nad Ośrodkiem Wczasów Pracowniczych w Spale wysłała tam w ostatnich dniach zespół świetlicowy Ubez

pieczalni Społecznej w Łodzi, składający się z 80 członków zespołu.

Radość, z jaką wczasowicze przyjęli zespół, świadczy o tym, że tego rodzaju akcja podjęta na terenie wczasów pracowniczych jest słuszną.

Ośrodek Wczasów Pracowniczych w Spale gości obecnie 600 członków Zw. Zawodowych w tym 60 przodowników pracy.

Już na godzinę przed występami gromadził się wczasowicze w pięknie udekorowanej świetlicy, wypełniając ją po brzegi.

O godz. 18 program rozpoczęto referatem okolicznościowym z okazji święta morza po czym chór wraz z orkiestrą wykonał pieśń rewolucyjną.

Z łódzkiego rynku

BULGARSKIE POMIDORY

Do Łodzi nadszedł transport pomidorów bułgarskich, które już w tych dniach znajdują się w sprzedaży. Pomidory będą sprzedawane w cenie 500 zł za kg! Większe ilości ich otrzymać można również Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która rozesłała już okólnik do wszystkich kierowników sklepów, zawiadamiając o sposobie zamawiania pomidorów bułgarskich.

NOWE PLACÓWKI HANDLOWE

W ostatnich dniach PSS w Łodzi uruchomiła szereg swych nowych placówek handlowych. M. in. otwarto nowe detaliczne składy opałów przy ul. Nawrot 83, Kopcińskiego 93, Armii Czerwonej 141, Kilińskiego 35, Rzgowskiej 219, Aleksandrowskiej 168.

W miejscowości letniskowej Ustro nie koło Grotnik PSS uruchomiła sklep spożywczy, który czynny będzie w ciągu całego lata przez pełny tydzień od 6 do 13 i od 15 do 18.

W Łodzi przy ul. Napiórkowskiego 40 powstał sklep cukierniczy, przy ul. Wojska Polskiego 112 — przetwórnia mięsna, przy ul. Złotno 5 — przetwórnia mięsna itd.

OBNIŻKA CEN ZABAWEK

Z dniem 1 bm. PSS w Łodzi obniżyła wydatnie ceny gier i zabawek dla dzieci i młodzieży. I tak loteryjka liczbowa, która dotychczas kosztowała 501 zł od wczoraj kosztuje 385 zł, loteryjka obrazkowa staniała z 442 na 340 zł, ćwiczenia wielkości kosztowały 471 zł o obecnie kosztują 363 zł. „Czy umiesz liczyć” — 363 zł (471), przygody Miśka — 383 zł (498) itd. Niemal wszystkie gry i zabawki staniały od 20 do 25 proc.

Sprawa dnia
O estetykę dworców

Dworce kolejowe w Łodzi pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. A przecież estetyczne, czyste, zaopatrzone we wszystkie udogodnienia budynki dworcowe — stanowią ważny element wzorowych usług kolei, niesionych szerokim rzeszom społeczeństwa.

Tegoroczne zobowiązania lipcowe polskiej klasy robotniczej przechodzą pod znakiem prymatu mas kolejarskich, które m. in. wydają walke nieporządkom w budynkach stacyjnych i starają się podnieść poziom świadczeń PKP.

Tego rodzaju zobowiązania podjęli również kolejarze łódzcy. Miejmy nadzieję, że w okresie działającym nas od dnia 22 lipca wiele zrobi się w zakresie uporządkowania budynków stacyjnych, nadania estetycznego wyglądu poczekalniom dworcowym, umieszczenia na peronach ławek dla podróżnych oczekujących na pociągi (o braku tym pisaliśmy już — niestety, jak dotąd, bez skutku) itd.

Te akcje naszych kolejarzy Łódź powita z wdzięcznością i uznaniem.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze naszego piśma zamieściliśmy zdjęcie z krótkometrażówki „Telefon międzymiastowy” opuszczające przez niedopatrznie nazwisko autora zdjęcia. Jest nim ob. Jerzy Chluski.

**SPORTOWE
UBRANIE MĘSKIE
„MODA I ŻYCIE”**
nr 19.

Radio

NIEDZIELA, 2 LIPCA 1950 r.
6.50 Proc. aud.; 6.58 Sygn. czasu; 6.59 Prog. dnia; 7.00 Aud. dla wsi; 7.15 „Ze świata teatru i opery”; 8.00 Dzień por.; 8.25 Duety wokalne; 8.55 Aud. Spół. Komitetu Radjofonizacji Kraju; 9.00 Koncert organ.; 9.30 „Wielki syn Bułgarii”; — w I rocznicę śmierci Dymitrowa; 10.00 Skrzynka Og.; 10.15 Muz.; 10.20 Fel. lit.; 10.30 „Wieś tańczy i śpiewa”; 10.55 Aud. II.; 11.10 „Od naszych koresp.”; 11.20 „Maksym Rylski” — poeta Ukrainy” — aud. poetycka w oprac. T. Chrościelewskiego; 11.40 Komun.; 11.45 W aud. dla wsi — pog. Z. Babskiej pt. „Czeka was ciekawa praca”; 11.57 Sygnal czasu i Hejnał; 12.04 Przegląd czasopiśm.; 12.15 Konc. Małej Orkiestry Rozopl. śl.; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi”; 14.00 Ballady Vllionsa” — aud. poet. 14.30 Konc. Pol. Kapeli Lud.; 14.45 „Zyciorysy górników”; 15.00 Muz. dwufortepianowa; 15.15 Aud. dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popol.; 16.20 „Nasze chóry śpiewają”; 16.50 Pog.; 17.00 Konc. Ork. Rozpl. Krak.; 18.00 „Konstanty Zasłona” — słuch.; 18.54 Muz.; 19.00 „Stanisław Moniuszko” — aud. st. muz.; 19.30 Aud. wymienna; 20.00 Dzień wiecz.; 20.40 Konc. zyczeń; 21.00 „Miedze świata”; 21.35 „Ulubione głosy”; 22.00 Menuet, gawoń, walc w wyk. organowym; 22.15 Wiad. sport ogpl.; 22.45 Wiadom. sport. lok.; 22.55 Muz.; 23.00 Ostatni wiadom.; 23.10 Progr. na jutro; 23.15 „Na dobranoc”; 24.00 Zakończenie audycji.

Zebrania i odczyty

DZIS:
— W sali „Omniska” ul. Moniuszki 4a. o godz. 9.00 — III Zjazd Okr. Grodzkiego TPPR.

Ofiary

Dla uczczenia zasług dyr. naczelnego ob. B. Żywnowskiego pracownicy Dyrekcji ŁZCP wpłacają na kolonie letnie dla dzieci 41000

Nowi absolwenci kursów dla analfabetów

Zbliża się okres urlopów — toteż wszystkie kursy dla analfabetów jak i zaawansowanych dobiegają końca. W lokalu WSA złożyło egzamin 10 osób. Byli to przeważnie woźni i sprzątaczk, którzy przed wojną nie mogli zdobyć elementarnego wykształcenia. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był dr Willaume, docent UE. Po pracy piśmiennej

Wczasy świąteczne w parkach

Wydział Kultury przy Prezydium Rady Narodowej w Łodzi organizuje w ramach wczasów świątecznych w parkach następujące imprezy: w Parku 19 Stycznia (Helenów) koncert muzyki popularnej. Udział biorą: Łódzka Orkiestra Symfoniczna p. d. H. Debicha oraz śpiewaczka Wiesława Krajewska — sopran kolo raturowy.

Pogoda w Łodzi

W dniu 1 bm. zanotowano: temp. najwyższa 24,8 st.; temp. najniższa 14,6 st.; średnia za dobę 18,4 st. Średnia wilgotność powietrza 68 proc. Wiatry północno-zachodnie i południowo-zachodnie. Średnia siła wiatru 3,0 m/sek. Opadów nie było. Temp. minimalna przy powierzchni ziemi 16,3 st.

AGAPIT KRUCOE czyli ROBINSON KRUPKA (27)



— To huntowczyzyk. On chcial mnie za bic! — rzezal ziec fabrykanta, wskazujac carskimu zandarmowi na Agapita. Ten nie zwraca zycia na tłumaczenie



Krupka, ze grubasa nikt nie zamierza zabijac (wiadomo, zandarmi zawsze szi rekla w reke z fabrykantami), zaprowadzil mlodziencia do wycieczna



Kto wie co by sie dalej stalo, gdyby nie dobre serce corki karczmarza. — Tak i upal — pomyslala — a Gapka do wierzienia prowadzi. Niech sie przed tym chociaż pwa napije.



Gapke co prawda pwa nawet nie spróbowal, bo odrazu zabral je zandarm, ale skorzystal z dogodnego momentu i emychnal, co sil w nogach

**OBCHESZ REGULARNIE
OTRZYMYWAC GAZETĘ
W PŁACAJ
PUNKTUALNIE
PRENUMERATE**

W Y D A W U A I

Spółza Wyd. Oświat. „Czytelnik”,
Redakcja i Administracja: Łódź,
Piotrkowska 96, tel. 217 82, 209-02,
204-75 — Dział Sportowy 208 95.
Dział Miejski 207 18. — Dział Oglo,
szef 128-33. — Dział Prenumerat
180 74 — Wczororem od godziny
17.00 telefon Redakcji tylko 209-02
i Sportowy 208 95

Redakcja rekopisów nie wraca na
treść i terminy ogłoszeń nie bierze
o d p o w i e d z i a s i o c e s t

Prenumerate „Dziennika Łódzkiego” przyjmuje P. K. P. „Ruch”
nr konta PKO — VII 667

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKULKO

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

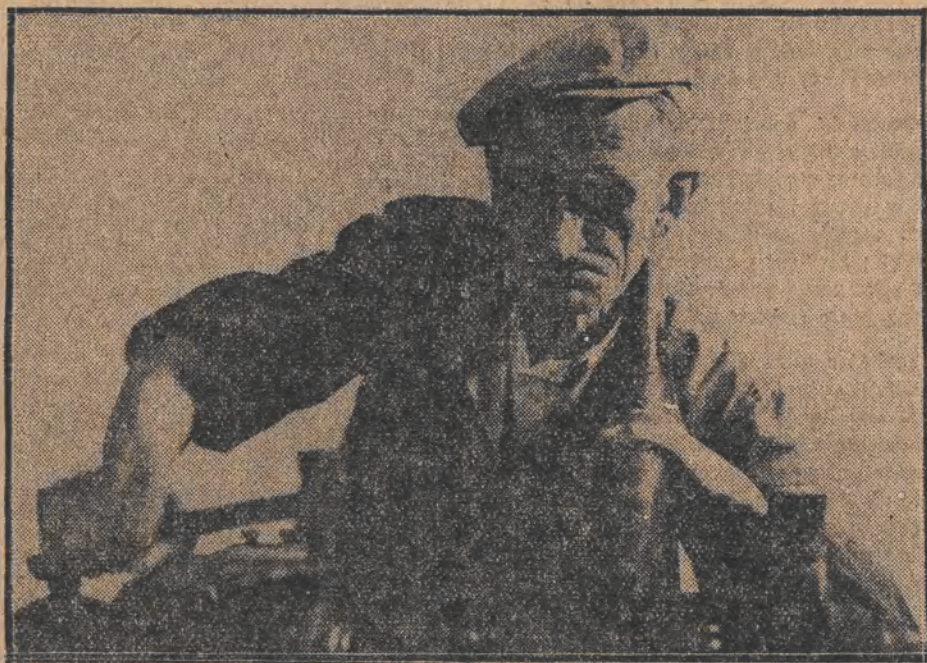
Łódź, dnia 2 lipca 1950 r.

Nr 27 (151)

Jan Sokolich - Wroczyński

Józef Pilarski - aktor nowego typu

o życiu słynnego „Szlifierza Karhana”



W sztuce czeskiego robotnika Vaška Kanl pt. „Brygada szlifierza Karhana”, granej przez kilka miesięcy z niesłabnącym powodzeniem w awangardowym Teatrze Nowym, główną rolę kreował zasłużony artysta scen łódzkich — Józef Pilarski, aktor który swą kreacją oślnął publiczność Łodzi i Warszawy.

Dziwne i zawile są ścieżki, prowadzące człowieka do drogi jego powołania.

Ojciec artysty, właściciel małego warsztatu stolarskiego, pragnął dać dzieckom wykształcenie. W domu Pilarskich panowała atmosfera postępu. Matka artysty była socjalistką, kilku krewnych zostało zesłanych na Syberię za udział w ruchach wolnościowych i w walce z caratem. Nie więc dziwnego, że mały chłopiec słysząc od dziecka o wyższości robotnika, o kapitalistyczno-politycznym ucisku, ukształtował swoje przekonania w duchu postępowym, nie sprzeniewierzając się im do dnia dzisiejszego.

Gdy wybuchł w Łodzi strajk szkolny bierze w nim czynny udział, szczęśliwym zdarzeniem losu unikając represji — wyrzucenia z gimnazjum. Wkrótce po tym staje się duszą nielegalnego stowarzyszenia młodzieży, prowadząc ożywioną działalność oświatowo-polityczną. Do kółka tego należało również dwóch Rosjan socjalistów. Gdy przypadkowo nastąpiła wyspa, Józefowi udało się uciec, na wieś kaliskie, gdzie ojciec jego wyjechał na robotę.

W majątku, w którym pracował ojciec Pilarskiego, pełnił obowiązki praktykanta młody człowiek. Zwrócił on uwagę na inteligencję chłopca. Zaczęły się dyskusje, czytanie książek i nielegalnych broszur. Wreszcie obaj zorganizowali zebrania i pogadanki dla robotników w czworakach, połączone z kolportażem bibuły. Chłopiec z całym poświęceniem oddał się tej pracy, uczył czytać i pisać. Tlu-

maczył ideologię marksistowską, mówił o wyższości i konieczności organizowania się robotników do walki o lepsze jutro.

Ideologiczna praca, dająca już konkretne wyniki, musiała być przerwana. Młodymi działaczami zaczęła się interesować policja carska. Pilarski powrócił do Łodzi, gdzie przy pomocy kolegów uzupełniał swoje wykształcenie. Za grosze oszczędzone ze skromnego budżetu często bywał w teatrze, i jak sam mówi, snując wspomnienia — wpadł.

W tym czasie zetknął się ze znanym artystą sceny krakowskiej, należącym wówczas do zespołu teatru łódzkiego, Antonim Siemaszką i został jego uczniem. Siemaszko, po kilku lekcjach, zaczął doradzać, by poszukał sobie innego zawodu, gdyż aktorem nie będzie.

Lecz magia teatru działała. Pierwsze kroki stawiał Pilarski w teatrze amatorskim a pierwsze prawdziwe engagemet do prawdziwego teatru otrzymał w roku 1910 do Lublina. Zaczyna się kilkuletnia wędrówka po prowincji, twarda szkoła, okres nauki, częstokroć głodowania. Szkoła ta wyszła jednak artyście na dobre. Talent krzepnie, tejeje, Pilarski gra dużo, uczy się, dojrzewa.

Jesienią roku 1914, z początkiem pierwszej wojny światowej powraca do rodzinnego miasta. Staje się czynnym członkiem zrzeszenia, związanego przez grono aktorów, prowadzących teatr w niestychanie ciężkich warunkach. Po zakończeniu wojny w myśli artysty zaczyna świtać idea stworzenia teatru popularnego dla robotników i świata pracy.

Łódź bowiem, miasto nawskroś robotnicze, miała specyficzną atmosferę teatralną: Do teatru uczęszczała garstka kapitalistów, lepiej uposażona inteligencja — dla robotnika ten rodzaj rozrywki nie istniał.

Próby Aleksandra Zelwerowicza i nieco później Andrzeja Mielewskiego założenia

teatru dla robotników nie dały pozytywnych wyników. Uderzono w zbyt wielki dzwon repertuarowy, dźwięk którego był za silny dla niedojrzałego i szaszczu'ego wówczas robotnika.

Po kilkuletnich staraniach, utrudnianych sprawą znalezienia odpowiedniego budynku, szlachetna idea Pilarskiego realizuje się w roku 1923. Zrzeszenie na czele którego stanął artysta otrzymało salę na 560 miejsc i otworzyło teatr popularny dramatem Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy górale”, dramatem pełnym aluzji politycznych, znajdujących odzwierciedlenie w duszy robotnika.

Repertuar składał się niemal wyłącznie z dzieł pisarzy polskich — Fredro, Bałucki, Bliński.

Robotnicy tłumnie uczęszczają na przedstawienia, nazywając Teatr Popularny swoim teatrem. Frekwencja, dzięki niskim cenom od 3 zł do 50 gr, dobremu repertuarowi, grze i wystawie, przewyższała frekwencję w teatrze miejskim, korzystającym z lepszego gmachu i wysokich subwencji.

W ciągu sześcioletniej dyrekcji Pilarskiego Teatru Popularnego, liczący tylko na własne siły, rozwija się, idąc po wytkniętej linii ideologicznej.

Rok 1929 po nieudolnej deficytowej dyrekcji Bolesława Górczyńskiego przynosi ostry kryzys w teatrach miejskich, których dyrekcję w roku następnym obejmuje Karol Adwentowicz, okrzyknięty przez stołeczność i łódzką prasę reakcyjną za bolszewika i komunistę. Rodzi się wówczas myśl połączenia Teatru Popularnego z miejskimi, myśl bardzo zdrowa i korzystna, lecz w pierwszych poczynaniach sparaliżowana przez fabrykanta Poznńskiego, który swymi wpływami w narodowo-chadeckich ugrupowaniach rady miejskiej i zarządu uniemożliwił fuzję.

Pilarski, po rocznej przerwie, prowadząc jeden sezon dyrekcję teatru w sali Geyera (dwa przedstawienia tygodniowo) i następnym kierownictwo upadającego Teatru Popularnego z Marianem Winklerem, znów wyrusza na prowincjonalną turlaczkę, trwającą do drugiej wojny światowej. W roku 1937 obchodził w miejskim teatrze łódzkim zasłużony jubileusz 25-lecia pracy scenicznej.

Po wyzwoleniu zostaje zaangażowany do Teatru Wojska Polskiego. Kolejny kierowniczej sceny nie umieli, czy nie chcieli wykonać — artysty. W drobnych jednak epizodach „Omyłka” Prusa, „Gospoda pod wesołą kukułką” Matuszewskiego i Rojewskiego, zabłysnął szlachetny talent Pilarskiego.

Przychodzi wreszcie największa rola — szlifierza Karhana. Józef Pilarski roli tej nie zagrał — lecz pokazał prawdziwego robotnika, z jego radościami, momentami załamań i zwycięstwem — robotnika, należącego do wielkiej międzynarodowej rodziny socjalistycznej.

Za wieloletnią pracę dla dobra teatru robotniczego, za ukończenie swego środowiska i wspaniałą kreację szlifierza Karhana, Józef Pilarski — syn robotniczej Łodzi — został odznaczony orderem Sztandaru Pracy, na który zasłużył całym swoim życiem.

HASŁO LITERATURY POLSKIEJ

sformułowane przez



premiera Józefa Cyrankiewicza na V przełomowym Zjeździe Związku Literatów Polskich brzmi:

„Każdą książką, każdym wierszem, każdym utworem i każdym wystąpieniem pisarz polski służy najdumniejszym i najradośniejszym sprawom narodu i ludzkości: budowie socjalizmu, budowie nowego człowieka i walce o pokój!”

Literaci polscy podchwycili z entuzjazmem to hasło, zdając sobie sprawę, że nowa kultura rodzi się i tworzy wraz z budownictwem nowego życia.

Masy pracujące Ludowej Polski, kroczącej ku Socjalizmowi zobowiązują literatów polskich, bez względu na to, czy są to znani, zasłużeni pisarze, jak:



Leon Kruczkowski



Jarosław Iwaszkiewicz



Jerzy Andrzejewski

czy też młodzi, wkraczający dopiero na drogę twórczości poeci, do pisania takich książek, które by w sposób jasny, a piękny mówiły o prawdziwym życiu i prawdziwych konfliktach bohaterów dnia dzisiejszego, pracujących i walczących w radosnym, twórczym trudzie dla Ludowej Ojczyzny i przyszłego Socjalistycznego świata.

Literatura polska obowiązek ten wypełni!

Zygmunt Ościel

Przełomowy Zjazd Literatów Polskich

Niezwykle znaczenie ostatniego, V z kolei w Polsce Ludowej Walnego Zjazdu Literatów Polskich polega na przełomowym charakterze wysuniętych na nim postulatów. Wysznuje to wielogodzinnych i gorących dyskusji wnioski, to zasadnicze wytyczne w trudnym i złożonym procesie nowej twórczości literackiej w Polsce. W drodze ku socjalizmowi literatura gra rolę najsubtelniejszego narzędzia, urabiającego świadomość ludzką w kierunku zrozumienia zachodzących w historii przemian, pomagającego w odnalezieniu właściwego sposobu postępowania, wyjaśniającego związek między jednostką a zbiorowością, konieczność przyjęcia na siebie obowiązku budowania nowego świata, wolnego od kapitalizmu, głodu i wojny.

Aby móc być skutecznym narzędziem postępu, literatura musi się związać z potrzebami najszerzych mas społecznych. Musi łączyć człowieka z narodem, a naród z ludzkością, wskazywać, kto w tym narodzie i ludzkości jest wrogiem, a kto przyjacielem człowieka, czyli musi mu wyjaśniać na czym polega rozkładający kulturę ludzką kosmopolityzm, a na czym budujący tę kulturę i gwarantujący dalszy jej rozwój internacjonalizm.

Musi następnie literatura dnia dzisiejszego odnaleźć ścisłe związki pomiędzy internacjo-

nalizmem a patriotyzmem. Musi dowieść w swoich dziełach, opartych na praktyce naszej rzeczywistości, że prawdziwy patriotyzm, to przyjaźń i współpraca między poszczególnymi narodami, żyjącymi w atmosferze wzajemnego poszanowania, w atmosferze zaufania i zapewnionego pokoju.

Literatura, chcąc służyć postępowi i dalszemu rozwojowi kultury, musi chcieć i umieć wiązać myśl i wyobraźnię człowieka z realnymi potrzebami ludzkości, z zadaniami świata pracy, z drogą socjalizmu, przekształcającego warunki dotychczasowego życia i organizującego to życie na zasadzie nowych, lepszych, bo sprawiedliwszych praw społecznych.

Doniosłość ostatniego Zjazdu Literatów Polskich zaznaczyła się zewnętrznie nawet w tak niezwykłych faktach, jak oficjalna obecność na jego otwarciu członków Rady Państwa, Sejmu, Rządu, KC PZPR i Stołecznej Rady Narodowej. Znaczyło to, że najwyższe czynniki naszego państwa, narodu i społeczeństwa przywiązują ogromną wagę do tego, co ten Zjazd uchwali i postanowi.

Nigdy jeszcze w Polsce, jak również w innych państwach poza Związkiem Radzieckim, żaden Zjazd Literatów czy ludzi sztuki nie był wyróżniany tak pełną i wnikliwą uwagą

najwyższych czynników państwowych, politycznych i społecznych. Świadczy to, jak wielką wagą obdarza społeczeństwo literaturę i do jak wielkiej roli w narodzie ją powołuje. A tę wielką wagę i tę wielką rolę nadaje literaturze jej służba człowiekowi pracy w ustroju demokracji ludowej, w ustroju, w którym literatura jest znakiem równania między pracą rąk i pracą umysłu.

Ostatni Zjazd Literatów odbywał się pod hasłem ściślejszego powiązania literatury z potrzebami najszerzych mas narodu, narodu z międzynarodowym światem pracy czyli z obozem pokoju.

Obrazy jego były więc praktycznie wymierzone przeciwko wojnie, w obronie zagrożonego przez imperializm dorobku kultury i na rzecz utrwalenia ściślejszej łączności czynników postępu.

Ostatni Zjazd Literatów Polskich w Warszawie utrwalił każdego postępowego pisarza w przekonaniu, że — jak to wzięło i pięknie sformułował w swym przemówieniu premier Cyrankiewicz — „każdą książką, każdym wierszem, każdym utworem i każdym wystąpieniem winien służyć najdumniejszym i najradośniejszym sprawom narodu i ludzkości: budowie socjalizmu, budowie nowego człowieka i walce o pokój!”

Włodzimierz Majakowski o dziennikarstwie i literaturze

O Majakowskim — dziennikarzu i publicyście — szeroki ogół wie stosunkowo nie dużo. Powszechnie znanym jest, że Majakowski interesował się wszelkimi przejawami życia oraz twórczości artystycznej. Wiadomym jest również, że wielki poeta proletariacki, wykorzystując wnikliwą wszechstronność swoich uzdolnień, wrodzony sobie czujny zmysł spostrzegawczy oraz wysokie poczucie dowcipu i satyry politycznej, — współpracował przez dłuższy okres czasu z tzw. „Rostą” (Rosyjska Agencja Telegraficzna), prasową agencją, powstałą w pierwszych latach po Rewolucji i obsługującą ówczesną prasę radziecką. Majakowski był czołowym współpracownikiem „Rosta”, stałym dostawcą błyskotliwych, pełnych zabójczej ironii i satyry, ostrych, agitacyjnych utworów. Nieraz, Majakowski występował również w charakterze pisarza prozai i prelegenta.

Ale specyficznie dziennikarska, „gazeclarska”, ściśle mówiąc, działalność Majakowskiego dotychczas nie jest jeszcze wszystkim dostatecznie znana. Wielki poeta radziecki zawsze przywiązywał ogromne znaczenie i wagę do prasy, pisma codziennego, gazety, jako takiej, do tej roli, jaką powinna spełniać prasa codzienna w procesie budowy nowego życia, w życiu społeczeństwa socjalistycznego w ogóle, oświadczać:

„Gazeta — to nie „czytanka” z nudów,
Gazeta — to oczy i ręce ludów,
Gazeta — to pomoc na co dzień
i w codziennej pracy!”

„Stuprocentowi” literaci, — oświadczał niejednokrotnie Majakowski, — lubią podkreślać, że gazeta obniża styl... Bzdury! Praca w gazecie, sztuka pisania artykułów, nie tylko nie jest czymś poniżającym, drugorzędnym z punktu widzenia tzw. „czystej” literatury, — lecz, odwrotnie, wychowuje pisarza, odzwyczajają go od górnolotnej szmiry abstrakcyjnych i nikomu niepotrzebnych rozważań, hartuje w nim wysokie poczucie odpowiedzialności za to, co pisze... Dajcie, towarzysze, mocno po łapach tym wszystkim, co mają odwagę twierdzić, że dziennikarstwo — to szmira z punktu widzenia sztuki czystej literatury!” (Wł. Majakowski, Przemówienia, listy, notatki, tom 8, str. 372).

Dziennikarska, ściśle mówiąc, powszednio — redakcyjna działalność Majakowskiego rozpoczęła się w biuletynie, wydawanym od listopada 1922 roku przez specjalne Biuro Prasowe, zorganizowane przy Wydziale Agitacji i Propagandy KC WKP (b). Celem biuletynu była obsługa prasowa, dostarczenie codziennego materiału prasowego w postaci artykułów, reportaży, felietonów itp. ze wszystkich zakresów i dziedzin, centralnej oraz prowincjonalnej prasy radzieckiej. Ukazywały się trzy rodzaje biuletynów: jeden dla pism, ukazywanych się w miastach, drugi — obsługujący prasę wiejską, trzeci zaś — dostarczał materiał o charakterze literacko-felietonowym. Współpracownikami biuletynu byli: M.

Kalinin, Ł.Kaganowicz, N. Krupskaja, E. Jarosławskij, A. Lunaczarskij, Klara Zetkin oraz O. Kuusinen. Biuletyny zasilali także stale materiałami pisarze tej miary, co Dmian Biednyj, N. Asiejew, W. Lebediew-Kumacz oraz inni. Charakterystycznym jest, że nazwisko Majakowskiego — jedyne spośród wszystkich, figuruje w spisach czynnych i stałych współpracowników wszystkich trzech działów biuletynu. Świadczy to wymownie, jak blisko stał Majakowski codziennej pracy dziennikarskiej, jak mocno był z nią związany.

Pracując w biuletynie Majakowski pisał nie tylko artykuły, szkice i felietony, lecz zamieszczał na jego łamach cały szereg reportaży, w których dzielił się z czytelnikami swymi wrażeniami, wyniesionymi z podróży zagranicznych oraz po różnych republikach radzieckich. Jeden z pierwszych reportaży wielkiego poety, o niezwykle ostrym nastawieniu publicystycznym, poświęcony wrażeniom berlińskim, drukowany w biuletynie w roku 1923 pod tytułem „Berlin dziś”, oblał całą prowincjonalną prasę radziecką. Nie mniej głośnym był cykl reportaży pt. „Paryska prowincja”.

Pisał również Majakowski ostre felietony na tematy, wychwycone z życia codziennego, podpisując je pseudonimem „Towarzysz Terentij”. Nie były mu obce artykuły o treści ekonomicznej. Szczególnie interesowały go zagadnienia handlu uspołecznionego, problematyka celowej propagandy tego handlu. Jeden z artykułów Majakowskiego na powyższy temat pt. „Agitacja i reklama”, szeroko i śmiało nakreśla drogi handlu uspołecznio-

nego, w oparciu o socjalistycznie-celową i aktualnie potrzebną reklamę.

Majakowski ze szczególną pieczołowitością traktował artykuły, poświęcone zagadnieniom rozszerzania i usprawnienia organizacji sieci korespondentów robotniczych, fabrycznych, wiejskich i młodzieżowych. W artykule pt. „Zadania korespondenta robotniczego” („Odesskie Izwiestia” 5. 5. 1923), Majakowski stwierdza, że rozszerzenie sieci korespondentów wiejskich i miejskich, wciągnięcie doń jak największej ilości osób, jest podstawą właściwego szkolenia oraz uaktywnienia kadr. „Korespondenci fabryczni, wiejscy i młodzieżowi, to nie tylko uszy gazety, lecz jej ręce, oczy i serce, bo oni właśnie, będąc przedstawicielami mas, tworzą gazetę dla mas, a tylko taką powinna być prawdziwa gazeta”.

„Mieszczański oportunizm, biurokratyczna niefrasobliwość i błogie spoczęcie na laurach” zostało surowo napiętnowane przez Majakowskiego w znanym artykule pt. „Z nieba na ziemię”, nasyconym duchem prawdziwej publicystyki i żarliwej partyjności. Artykuł ten w 1923 roku został przedrukowany przez całą ówczesną prasę radziecką.

Podkreślając olbrzymie znaczenie twórczości dziennikarskiej, Majakowski nawoływał pisarzy, aby każdy z nich znalazł czas dla pracy dziennikarskiej, oświadczać, że „nie zna lepszej od gazety szkoły dla literata, który chce pisać o życiu dla ludzi żyjących i nie chce oderwać się od życia, bujając w obłokach nikomu niepotrzebnej, nieraz nadejmej i szkodliwej tzw. „czystej” literatury”.

Stanisław Powołocki

Dr med. Karol Ryder

Każdy medal ma dwie strony czyli o sztuce kąpania się na wczasach

Nie zawsze wiedzieliśmy o tym, że skóra jest jednym z narządów ludzkich, mających do spełnienia nie mniej ważne czynności od spełnianych przez wątrobę czy nerki, płuca itp.

W średniowieczu dziwiono się nawet gdy dzieci, których skórę malowano złotą farbą na „aniołki”, ciężko chorowały a nawet umierały.

Nie rozumiano dlaczego przy oparzeniu zbyt dużej powierzchni skóry człowiek umierał, przypisując to różnym przyczynom, a nie wyłączeniu tak dużej części skóry z jej czynności.

Jeszcze nie tak dawno wielu ludzi uważało, że skóra służy tylko jako organ „wychowawczy” i stosowali „bicie w skórę” ażeby dziecko skłonić do postuszeństwa, do nauki, jedzenia itp.

SKÓRA JAKO REGULATOR CIEPŁA

W odróżnieniu od tzw. zwierząt zimnokrwistych (np. żab, jaszczurek), których ciepłota zależy od temperatury otaczającego środowiska, człowiek jest istotą ciepłokrwistą, czyli posiadającą stałą normalną ciepłotę cia-

ła, niezależnie od tego, czy mieszka w podzwrotnikowych upałach czy w podbiegunowych mrozach.

Jednakowa ciepłota ciała reguluje się automatycznie. Gdyby ten mechanizm zawiódł, dobowa ilość ciepła, wytwarzana przez ustrój przy pracy i trawieniu pożywienia, podniosłaby się do +100° C albo i wyżej i człowiek po zjedzeniu śniadania, obiadu i kolacji upiekiby się od „gorąca swego własnego „pieca”.

Jednym z bardzo ważnych czynników, biorących udział w tej automatycznej regulacji, jest oddawanie ciepła przez naczynia krwionośne w skórze, odgrywając w niej rolę jakby kaloryferów. Ciepło, ogrzaną wewnątrz ciała, krwi dopływającej do naczyni skórnych („kaloryferów”) promieniuje z powierzchni ciała. Naczynia krwionośne rozszerzają się od działania ciepła i kurczą się od zimna. Dlatego w lecie rozszerzone naczynia oddają więcej ciepła, które przez to nie gromadzi się w ustroju i nie powoduje przegrzania. W zimie natomiast naczynia kurczą się zmniejszając powierzchnię „kaloryferów” i przez to więcej ciepła pozostaje w organizmie.

Naruszenie tego mechanizmu może w skraj-

Czy wiecie, że...

ERMITAŻ w Leningradzie — to nazwa największego w ZSRR Państwowego Muzeum Sztuk Pięknych i Kultury, jednego z największych muzeów na świecie. Powstał 185 lat temu jako prywatna galeria obrazów Katarzyny II, która skupowała w całej Europie obrazy słynnych malarzy. Umieszczona była w jednym ze skrzydeł bocznych Pałacu Zimowego. Katalog z 1774 r. zawiera ponad 2 tys. eksponatów.

Po Wielkiej Rewolucji socjalistycznej Ermitaż powiększył się o prywatne zbiory oraz o zbiory Muzeum Akademii Sztuk Pięknych.

TANTAL — pierwiastek stosowany na początku bież. stulecia do wyrobu włókien do żarówek okazał się podczas ostatniej wojny niezastąpionym środkiem pomocniczym w chirurgii. Wprowadzony do organizmu ludzkiego tantal nie drażni żywych tkanek ustroju w przeciwieństwie do platyny, złota, srebra i stali nierdzewnej.

W ZSRR wykonano nawet sztuczną małżowinę uszną z blachy tantalowej i pokryto ją skórą przeszczepioną z biodra. Po zagojeniu nie można było odróżnić sztucznego ucha od normalnego.

TELEWIZYJNA aparaturę nadawczą na sali operacyjnej zainstalowano w jednym ze szpitali w ZSRR. Dzięki temu studentom medycyny mogą obserwować najbardziej skomplikowane nawet operacje, pozostając w sali wykładowej.

Komora telewizyjna zawieszona jest nad stołem operacyjnym i skierowana na dłoń profesora - chirurga i na pole operacyjne. Profesor udziela jednocześnie objaśnień przez mikrofon. Cały przebieg operacji nadawany jest w salach wykładowych na ekranach o rozmiarach 4 x 5 m.

AUTOSTOP — to najnowszy wynalazek radzieckiego inżyniera Tanciurowa, która pozwala zatrzymać pociąg przed zamkniętym semaforem bez pomocy maszynisty. „Autostop” składa się z dwóch części: jedna umieszczona jest na stałe na torze w odległości 25 m od semafora a druga na parowozie. Z chwili, gdy parowóz zbliża się do zamkniętego semafora, automatycznie uruchamia się sygnał alarmowy. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu maszynista nie zahamuje wtedy pociągu, uczyni to „autostop”; włączając hamulec pneumatyczny.

nych przypadkach spowodować albo udar cieplny w lecie, albo zamarznięcie w zimie.

SKÓRA A KĄPIELE POWIETRZNE

W czasie prawidłowego opalania się (patrz Nr 26 Panoramy) człowiek obnaża prawie całą powierzchnię ciała zwykle wstydliwie ukrywaną pod odzieniem i wystawia skórę na działanie powietrza. To samo może odbywać się przy zwykłych powietrznych kąpielach tj. przebywaniu na powietrzu bez ubrania niekoniecznie w czasie operacji słonecznej. Człowiek sam się dziwi, jak po pewnym czasie nie czuje zimna nawet gdy jest rozebrany, choć dzień wydaje się chłodny. Tu następuje właśnie bardzo korzystne hartowanie.

SKÓRA A KĄPIELE WODNE

Możliwość częstych kąpiei wodnych w rzekach, stawach, jeziorach, morzu itd, szczególnie dla ludzi nie mających w domu urządzeń kąpielowych, pozwala utrzymać skórę w czystości, a przez to usuwa brud zatykający zakończone w skórze, przewody gruczołów potowych. Daje to możliwość wydzielania potu, zawierającego (jak moc i kał) zbędne resztki przetrawionego pożywienia. Parowanie potu z powierzchni skóry jest też czynnikiem wspomnianej wyżej regulacji ciepłoty ciała.

DRUGA STRONA MEDALU

Ludzie z niepełnie zdrowym sercem mają zaburzenia i w naczyniach krwionośnych, dlatego też koniecznym jest umiejętne hartowanie się aby nie pogorszyć stanu serca. Zbyt długie przebywanie w wodzie jest w tym wypadku bardzo niewskazane i może osłabić nawet niepełnie zdrowego człowieka.

Niebezpieczeństwo tkwi również w tym, że bardzo dużo domów wypoczynkowych znajduje się w uzdrowiskach i nieraz wczasowicze korzystają z „okazji” i bez porady lekarskiej biorą, zamiast zwykłych, leczniczych kąpiei, narażając się na ciężkie zaburzenia sercowe.

Jeszcze jednym z groźnych niebezpieczeństw w czasie kąpiei wodnych jest możliwość utonięcia czemu przeciwdziała powszechne nauczanie pływania i zaniechanie brawowania zapuszczaniem się w „tęgie” miejsca i daleko od brzegu szczególnie na morzu.

Reasumując należy pamiętać aby:
1. hartować się stopniowo.
2. zasięgać porady lekarskiej przed rozpoczęciem kąpiei,
3. uczyć się pływać i nie zapuszczać się na głębokie miejsca oraz z dala od brzegów nie umiając pływać,
4. nie korzystać w uzdrowiskach z „okazji” i brać kąpiele lecznicze tylko po uprzednim zaleceniu przez lekarza.

Dr med. Karol Ryder

DRZWI AMERYKAŃSKICH WIĘZIEŃ zamknęły się za Albertem Maltzem i Howardem Fastem

Między postępowymi działaczami, wtrąconymi z rozkazu Wall-Street do więzienia, znajduje się również, jak wiadomo, grupa postępowych i demokratycznych pisarzy z Howardem Fastem na czele. Jest to bynajmniej nie odosobniony wypadek prześladowań i szykan w stosunku do pisarzy, reprezentujących postęp społeczny.

Mniej więcej przed rokiem, na mocy orzeczenia „osławionej” „komisji badań działalności antyamerykańskiej” do więzienia wtrącono Alberta Maltza, znanego pisarza demokratycznego, zwalczającego piórem i czynem haniebne usiłowania Wall-Street ujarznienia ludu amerykańskiego.

Albert został wtrącony do więzienia nie tylko za całość swej twórczości, nacechowanej duchem żarliwej bojowości, duchem aktywnej walki o ideały wolności, sprawiedliwości i socjalizmu. Bezpośrednim powodem osadzenia go w więzieniu było śmiałe zdemaskowanie haniebnej działalności organizacji faszystowskich w USA w rodzaju tzw. „Czarnego Legionu”, odsłonięcie kulis współpracy tych organizacji z magnatami przemysłowymi oraz z policją, ukazanie prawdziwego oblicza metod, stosowanych przez faszizm amerykański w walce z ruchem robotniczym.

W jednym z najkapatlniejszych swych dzieł pt. „Te trzy dni” Maltz, ukazując ciemne ku-

liś faszyzmu i jego ograniczonej łączności z magnaterią przemysłową, jednocześnie, plastycznie, prawdziwie i mocno odmalowuje nieustannie rosnący, stale hartujący się w zaciekłej walce z reakcją — potężny amerykański ruch robotniczy.

Ze szczególną siłą Maltz podkreśla rolę amerykańskiej partii komunistycznej, kroczącej na czele walczącego proletariatu w USA.

Odmalowanie prawdziwego oblicza dzisiejszej Ameryki „najbardziej demokratycznej republiki świata”, jak reklamują obecny ustrój w USA najemni i sprzedajni pięwcy „amerykańskiego stylu życia”, — wystarczyło, aby Maltz trafił za kratki więzienne.

Po Maltzu, szczególną nienawiścią faszystów obdarzają Howarda Fast.

Howard Fast należy do postępowych, demokratycznych pisarzy amerykańskich, których twórczość jest dobitnym wyrazem wolnej, nieskrępowanej myśli twórczej, namiętnym, pełnym głębszej prawdy życiowej protestem przeciwko tym ciemnym siłom kapitalizmu i reakcji, które trzymają w swoich szponach Amerykę.

Zasadniczym zakresem twórczości Fast jest powieści historyczna. Do najwybitniejszych dzieł Fast'a należą powieści tej miary, co „Klarkton”, „Ostatnia granica”, „Droga do wolności” itd. Jedną z nielicznych powieści

Fast'a, o tematyce współczesnej, jest „Klarkton”, ideowo zbliżona do czołowej pozycji Maltza pt. „Te trzy dni”, obrazującej kulisy walk amerykańskiego faszyzmu z ruchem robotniczym.

Z ogólnego dotychczasowego dorobku literackiego Fast'a należy wymienić w pierwszym rzędzie synne jego dzieło „Droga do wolności”.

„Droga do wolności” ukazała się na półkach księgarskich w USA w roku 1944, gdy setki tysięcy Murzynów walczyło w szeregach armii sojuszniczych z niemieckim oraz japońskim faszyzmem na wszystkich niemal frontach.

Fast, w swoim utworze, pozbawionym wszelkich złudzeń, ukazał Murzynom, walczącym w szeregach armii sojuszniczych, całą bezpodstawność ich marzeń o uregulowaniu „czarnego” zagadnienia w powojennych warunkach w USA. Opowiadając o tragicznych i rozpaczliwych zmaganiach Murzynów sprzed 100 laty, walczących bez skutku o wolność, plastycznie odmalowując tragiczne losy wielu bohaterów, Fast z całą stanowczością stwierdza, że w warunkach kapitalizmu nie do pomyslenia jest zlikwidowanie dyskryminacji rasowej.

Za głoszenie takich poglądów płaci się dziś w faszyzowanej Ameryce wysoką cenę: cenę wolności osobistej.

S.

Narada oszczędnościowa.
— Koledzy! Tak nie może być jak jest, bo gdyby tak było — to jak byśmy wyglądali? Proszę o zapisywanie się do głosu — starszy referent Spinacz skończył, usiadł i odsapnął w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku przewodniczącego oddziałowej narady oszczędnościowej.

Młodszy referent Kokosz:
— Koleżanki i koledzy! Koleżanka Ziuta używa papieru w linie do brudnopisów Czy to jest w porządku? Apeluję do koleżanki Ziuty, by używała papieru znormalizowanego, linie przecież kosztują.

Referent Biureczko:
— Ja bym stanął w obronie koleżanki Ziuty, a właściwie papieru w linie. To nic, że linie kosztują. A czy wiecie ile papieru zmarnuje się na brudnopis zanim brudnopis jako tako wygląda? Brudnopis w linie maszynistka może od razu wziąć na maszynę i nie potrzebuje po tym przepisywać czystopisu pięć razy a tylko trzy najwyżej..

Referent Koziołek:
— Ja za papierem gładkim. Kto nie potrafi od razu na czysto napisać brudnopisu — moim zdaniem niech idzie do łżejszej pracy. Na sali dał się słyszeć szmer oburzenia na referenta Koziołka, ale zaczynają już mówić następni mówcy. Zdania są naogół podzielone — część jest za papierem gładkim, część za papierem w linie. Narada już trwa dobre 3 i pół godziny. Pół dnia pracy zeszło jakby strzelił. Radują się skrycie dusze referentów

młodszych i starszych. Tylko woźny Grzelak, stojący w kącie sali przeżywa coś poważnego. Nagle podniósł rękę, poprosił o głos, a gdy sala uciszyła się, rzekł:

— Mielibyśmy radzić jak oszczędzać w naszym biurze. Mówię wam, obywatele — krew mnie zalewa, gdy słucham tego wszystkiego, bo moim zdaniem, nie szukajmy oszczędności na księżycu, na papierze w linie czy w kratkę. Zaczniemy od tych największych — zaczniemy, psiakrew, wreszcie robotę. Zmarnowaliśmy tu już cztery godziny czasu na takie gadanie, że aż mdli..

Woźny Grzelak ukłonił się po tym i wyszedł. Widać było, że nie miał już nic więcej, do powiedzenia.

— Bezczelność.. — warknął referent Kokosz.

— Też coś!.. — pisnęła koleżanka Ziuta.

— Jak słyhać — po 17 maja sytuacja w biurze zmieniła się zasadniczo. Ku własnemu zdumieniu „mistrzowie“ oszczędności: referent Spinacz, referent Kokosz i referent Biureczko nie otrzymali spodziewanej premii.

Otrzymał natomiast premię woźny Grzelak. Dziwili się bardzo.
My nie!
F. B.

Tematyka: psychologizm, niepokój, zgasła, spleen, Freudowskie sny, ol'mpijskie bogi, Sartre i gin.

Sobie kawiarni i muzom (egocentryczne ustronie) Na wyspie metafor — luzem drepką Robinsona.

„A może by tak, a może Sokorskiego posłuchać?“ — więc piszą o traktorze (a myślą, że to buhaj)

Zza szyb i biurek, z taksówek i klubowców — śpiewają nędzę podwórek i kulackie owce.

W oparach knajp i kawiarni pięją o kombajnach i gazdach. „Rymy z Podróży“ trawią nad rozkładem jazdy.

BRODATE DOWCIPY

POWIEDZIAŁ PRAWDĘ

— Przepraszam, czy pan jest panem domu?
— Tak jest. Od wczoraj. Moja żona wyjechała na wczasy. (J)

REKORDZISTA

— Tatusiu, ja się bardzo boję dentysty..
— Nie masz się czego obawiać. Jedno szarpnięcie i już po wszystkim..
— A czy tatusiowi, już kiedyś wyrwano jeden ząb?
— Czy tylko jeden? Tysiące moje dziecko, tysiące.. (J)

NASZE DZIECI

— Czym sobie tak pobrudziłeś ręce?
— Dziwne pytanie, zadajesz mi, mamusiu. Przecież kazałaś mi umyć szyję. (J)

WARUNEK ARTYSTY

— Mogę grać tę rolę tylko w wypadku, jeżeli otrzymam prawdziwe wino do picia..
— Dobrze — odpowiada reżyser — ale pod warunkiem że w trzecim akcie jako samobójca zażyje pan prawdziwą truciznę. (J)

GLÓD MIESZKANIOWY

„Coś okropnego, powiadam wam, mój przyjaciel mieszkający w Łodzi ma taki niski pokój, że może w nim jeść tylko placki. (P)

BYSTRY ŻEBRAK

Milicjant: — Jak to? Wczoraj był pan ślepy, a dziś jest pan głuchy?
Żebzak: — Gdy pan tak nagle przejrzał, na pewno straciłby pan mowę.

ON JĄ ZNA LEPIEJ

Wiesz co, Olku? Masz, tak szykowną i powabną panią serca, że gdy na nią patrzę, to zawsze po cichu muszę sobie powiedzieć: „I nie wódz nas na pokuszenie“.
— No bracie, gdybyś ją poznał bliżej, wnet byś powtarzał każdemu głośno, jak i ja: „Ale nas zbaw od złego“ (P)

DLACZEGO?

— Dlaczego rozwód jest tak drogi? Ślub przecież kosztuje taniej.
— Tak, ale rozwód jest cenniejszy.. (J)

SPOSÓB

W Chicago o północy, Ciemną ulicą przechodzi policjant. W pewnej chwili rozległ się krzyk: „Niech żyje pokój!“
Policjant zdębiał. Siegnął po pistolet i biegiem udał się w kierunku, skąd pochodził okrzyk. Za chwilę ujrzał człowieka leżącego na ziemi:
— Ręce do góry. Czego tak ryczycie?
— Zostałem pobity i ukradziono mi portfel z jednym dolarem.
— Dlaczego więc krzyczycie: „Niech żyje pokój?“
— Dlatego, iż wiem że gdybym wołał o pomoc, to byście na pewno nie przybiegli. (C. J.)

CREDO

Do naczelnego redaktora „New-York Herald Tribune“ jeden z czytelników napisał list: „Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogę napisać panu, co o nim myślę ponieważ jestem gentlemanem. Nie mogę również polecić swojej sekretarce tego ponieważ jest kobietą. Pan natomiast nie jest ani tym ani tym, więc niech pan sobie przedstawi kim pan jest.“ (C. J.)

STATYSTYKA

W liście do żony, pisze pewien Francuz z Paryża do Marsylii: „Ilość przestępstw w Paryżu wzrosła do tego stopnia, że przekroczyła kilkakrotnie ilość przestępstw w Londynie. Nic dziwnego. W Paryżu jest więcej Amerykanów“ (C. J.)

— Które ze zwierząt jest najbardziej warstościowe?
— Słoń.
— Dlaczego słoń?
— Bo słoń ma wszystkie kości z kości słonowej.



BEZ PODPISU

Podśluchane

— Niech ci ziemia lekka będzie! — powiedział kolega do murarza niosącego piasek na rusztowanie.

— Czego się nie robi dla zdrowia! — rzekł stolarz reperujący parkan w parku na Zdrowiu.

— A to nawarzył piwa! — stwierdził dyrektor Przemysłu Fermentacyjnego, wręczając przodownikowi pracy nagrodę.

— Ten artykuł jest do chrzanu! — powiedział redaktor, kupując parówki.

C. J.

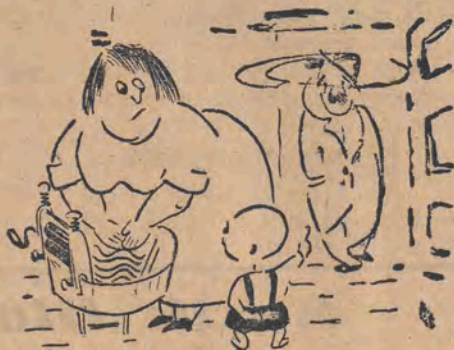
Remigiusz Kwiatkowski

Wpierw zapytaj gospodarza

(aforyzm perski)

Wpierw zapytaj gospodarza, Nim zajrzysz do sadu czy za złe ci nie uważa wpierw zapytaj gospodarza. Po co się na gniew narażać? idź za dobrą radą — wpierw zapytaj gospodarza, nim zajrzysz do sadu.

Nasi milusińscy



— Mamusiu czy można przekręcić tatusia przez wyżymaczkę?
— Dziecko, skąd ci to przyszło do głowy?
— No, tak. Bo przecież tatuś jest zalany.

Horacy Safrin

O sługusach imperializmu

B. KRÓL LEOPOLD

Głął się w pas przed Hitlerem. Dzisiaj pragnie pono nowym władcem czapkować — królewską koroną.

DE GAULLE

Mianował siebie „wodzem“ — bo oczyma co dzień jak pies za ochlapami laski pańskiej wodzi.

TITO

Kariera Broz-Tita: Wall-Streetu najmita.

„GŁOS AMERYKI“

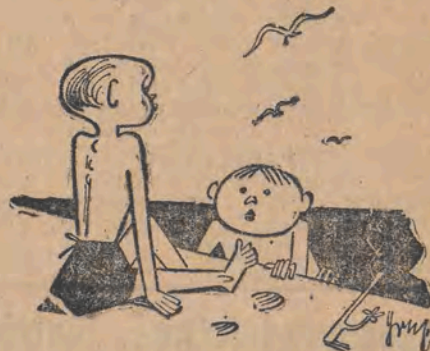
Choć drze się w niebogłosy ciura anglosaski, w eterze co najwyżej wywołuje... trzaski.

Mały Kazio pisze...

(Rys. Kazimierz Grus)



Na wczasach



— I nie bałeś się wejść do wody?
— Tylko pierwszy raz.
— A drugi raz?
— Drugi raz już nie wszedłem.

Optymista



Humor naszych dziadków

KOT I ZWIERCIADŁO

Mając w głowie pełno psot, Po pokoju skakał, latał, Figle patał Kot.

Jakoś wreszcie mu wypadło, że się zbliżył przed zwierciadło: Patrzy — zgłupiał... Co za dziwo?.. Widzi drugą postać żywą! Więc się skrada, sroży, jeży — Oczom nie wierzy — A to sztuka!...

W krąg obchodzi, węszy, szuka Łapą, nosem i oczyma, — Pod zwierciadło, za zwierciadło... Niema!

O, jest znowu! Pocichutku Znow się czał, — w rączym skoku Wpada z boku — Wciąż bez skutku! Pół dnia blisko Namęczyło się kocisko — I choć sprawa była jasna, Nie dociekła głowa ciasna.

O, jakże często w kocim zaślepieniu, Zwierciadło czynów zostawiając w cieniu, Po kontrolę zacieramy Nie w sumienie, lecz za ramy!

S z a c h y

pod redakcją K. Makarczyka

STUDIUM
M. Havel, Praga



Białe zaczynają i wygrywają. Pion b4, posuwając się na b5 i b6 stworzy groźbę przemiany w hetmana i dlatego czarne starają się trzymać gońca na przekątnej e2 — b5, aby poświęcić go i zremisować ze skoczkiem przeciw wieży. Jednocześnie gońiec z pól c4 — d3 — e2 broni skoczka, lecz w tym ostatnim wypadku (e2) skoczek stanie na zagrożonym przez szach wieżę linię h i tu dopiero ujawni się słaba strona (jedynego zrestą) planu obronnego czarnych. A więc:

- | | |
|---------|-------------------|
| 1. Wb6 | Sf7+ |
| 2. Ke7 | Gc4 |
| 3. Wc6 | Se5 |
| 4. Wc5 | Sg6+ |
| 5. Kf6 | Gd3 |
| 6. Wd5 | Sf4 |
| 7. Wd4 | Sh5+ |
| 8. Kg5 | Ge2 |
| 9. Wh4+ | i białe wygrywają |

PARTIA nr 21
grana w roku 1900

Białe: W. Knorre. — Czarne: M. Czygoryn
1. e4, e5; 2. Sf3, Sc6; 3. Gc4, Gc5; 4. 0—0
d6; 5. d3, Sf6; 6. Gg5, h6.

Białe już zroszowały, a przeciwnik ma jeszcze w rezerwie długą rozsadę i ruchem g7 — g5 odepchnie gońca na pozycję g3, po czym zaatakuję pozycję rozsadę własnymi pionami. 6. Gg5 nie okazało się dobrym posunięciem (w każdym razie należało odejść gońcem z g5 na e3).

7. Gh4, g5! 8. Gg3, h5! 9. Sxg5, h4 10. Sxh7.



10. . . . hg!! 11. Sxh.

Jeśli białe wezmą wieżę h8, czarne odpowiedzą He7 i na 12. Sf7 nastąpi d5
11. . . . Gg4; 12. Hd4, Sd4; 13. Sc3, Sf3+!
14. gf, Gxf3 i czarne zamatowały.

PARTIA nr 22

Białe: Grynfeld — Czarne: Keres
Grana na turnieju międzynarodowym w Szczawnie-Zdroju w czerwcu 1950 r.

1. d4, Sf6; 2. Sf3, e5; 3. d5, b5; 4. Gg5?, Hb6; 5. GxS2, HxS; 6. c3, d6; 7. e4, a6; 8. Sbd2, Sd7; 9. g3, g5; 10. a4, b4; 11. cb, cb; 12. Wc1, g4; 13. Hc2, Sc5; 14. Sh4, Gh6; 15. f4, Gxf4; 16. gf, Hxh4; 17. Ke2, g3; 18. Ke3, Cg4; 19. Gg2, gh; 20. Sf3, Hg3; 21. Wxh2.

Teraz Keres, który posiada już znaczną przewagę, z niezwykłą energią przeprowadza zwycięski finał.

21. . . . e5! 22. fe, 0—0! 23. Wch1, f5! 24. ed, fe! 25. Kd4, Gxf3; 26. Gxf3; 26. Sb3+!
27. HxS, Hg7+! 28. Kc5, Ha7+! 29. Kxb4, Wab8+ i białe się poddały.

Ze świata kobiet JAK ZEBRA

Materiały w paski są bardzo popularne z tego względu, że można nimi regulować cieleśną objętość figury. Suknia uszyta z materiału w paski poprzeczne dodaje trochę szerokości zbyt szczupłej figurze, natomiast suknia w paski podłużne — wysmukla zbyt obfite kształty.



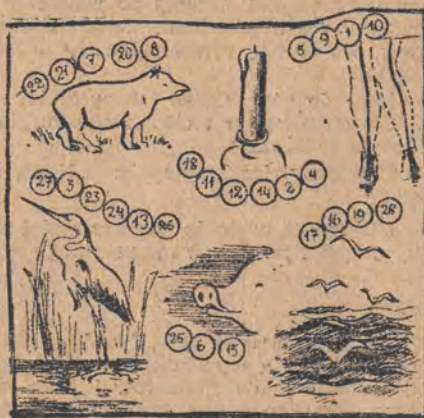
Te złudzenia optyczne wyrażane takimi okrzykami jak — „och, jak pani wyszczuplała”, albo: „Poprawiła się pani ostatnio” — wpływają dobrze na samopoczucie pań z brakami lub nadmiarami ciała.

Załączony model — do wykorzystania dla tych ostatnich.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Wł. Lubnaara i R. Miałkowskiego

1. REBUSOGRAF



Należy odgadnąć znaczenia poszczególnych rysunków, a następnie litery odszukanych wyrazów wypisać w kolejności 1, 2, 3 do 28 i odczytać rozwiązanie.

„Stefil”

2. REBUS



Treść rebusu składa się z 4 słów o początkowych literach: m, l, r, r.

„Esse”

3. SZARADKA

Mają je wszystkie miasta, dwa-trzecie, Dają ozywecej ludziom podniety, Kwietne na wiosnę, cieniste w lecie, Zbawcze, gdy kurzem ulica miecie, Gdy płynie szkodliwy pył i śmiecie; Warte są pierwszej-trzeciej poety, Cieniste lub zdobne w barwne kwiecie, Tylko ich mało... niestety...

„Kade”

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy 3 nagrody książkowe do rozlosowania, a za co najmniej jednego — dalsze 2 nagrody pocieszenia. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie dwutygodniowym pod adresem: SWO „Czytelnik” Dział Rozr. Umysł., Łódź 1, Piotrkowska 96, pok. 207.

Rozwiązanie zadań z nr 23 „Panoramy”
1. Rebus: Szał wiary zaciemnia myśli widnokreśli (szalwia—ryza—ciemnia—myśliwidnokreśli).

Wśród bałwanów



— Pozwolisz, mamusiu, to jest pan Kowalski, o którym ci tyle opowiadałam.

2. Skakanka: Współzawodnictwo długofalowe.

3. Potrójny anagram: Pętasz—ptaszę—zastęp.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrody wylosowali:

1. Nieć Jan, Cieplice, Śl., Dworcowa 8;
2. Poprawianka Janina, Wrocław, Daszyńskiego 48, m. 7;
3. Leszczyński Wacław, Pabianice, /skr. poczt. 70.

Za prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego zadania nagrody wylosowali:

1. Michalski Stanisław, Radomsko, Kol. Młodzowy 14.
 2. Galus Zbigniew, Wola Zaradzińska, 4, p-ta Pabianice.
- Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ON MUSI

Spotykam przyjaciela. Smutny, blade, wąty.
— Co u ciebie słychać?
— Ah, Dziękuję ci. Ożeniłem się.
— No, to musisz być bardzo szczęśliwy?
— Właśnie! Muszę.

SZKODA

Janek, mój przyjaciel, miał wadę wymowy: jąkał się. Ktoś poradził mu udać się do specjalnej szkoły w Warszawie, gdzie miano go z jękania wyleczyć.

Powrócił właśnie przed trzema dniami z tej szkoły, gdy spotkałem go na ulicy. Wołam ucieśzony:

— O, serwus, stary. Słyszałem właśnie, że powróciłeś z Warszawy. Na pewno pozbyłeś się swojej fatalnej wady. No, powiedz no jakieś zdanie, powiedz, Janek, mój przyjaciel, który daremnie usiłował przerwać potok mej wymowy, machnął ręką, nabral tchu i wyrecytował szybko jak karabin maszynowy niesamowicie trudne zdanie, nie zacinając się ani razu:

— Nie pieprz Piotrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz Piotrze wieprza pieprzem!
— O, wspaniale, cudownie, nadzwyczajnie!
— wołam z podziwem.
— Nno, ttak! Ty..ty..tylko tto mnnie moż..na ttak rza..rzadko w ży..ży..ciu za..za..za..stosować.

NASI MILUSIŃSCY

O, mamusiu, patrz, toperz wleciał
— Nietoperz, synku
— Nie? A co?

W HOLLYWOOD



— U diabła! Jeżeli już kręcimy film gangsterski, to jeszcze nie dowód, żeby mi krażono zegarek i portfel! (Ch.)

USPRAWIEDLIWIONY ATLETA



Szanowna publiczność zechce wybaczyć, ale w prawej ręce mam reumatyzm... (Ch.)

Współzawodnictwo... teatrów

„Wielki człowiek do małych interesów”



Dwa teatry w kraju, a mianowicie teatry Państwowy Polski w Poznaniu i Państwowy Powszechny w Łodzi korzystając z równoczesnego wystawiania tej samej komedii Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów” współzawodniczą ze sobą o palmę pierwszeństwa w zakresie poziomu artystycznego i ideowego.

„Wielkiego człowieka do małych interesów” w Państw. Teatrze w Łodzi wyreżyserował Wacław Scibor. Na zdjęciu u góry: Tadeusz Andrzejewski (Karol) i Danuta Korolewicz (Matylda).



Powyżej Adolf Dymśa (Dolski) i Jadwiga Andrzejewska (Aniela).

Kącik filatelistyczny



Piątą rocznicę powstania ludowej republiki demokratycznej w Czechosłowacji, uczczono w maju dwoma seriami.

Pierwsza ukazała się 5 maja i zawierała cztery



wartości drukowane w Pradze: 1.50 (ciemnozielony) — radzieckiej czołgista, 2 (brązowy) — medal bohatera pracy, 3 (czerwony) — milicja fabryczna i 5 Kcs (niebieski) — manifest koszycki. Druk wkłęsy ze stalorytów w arkuszach po 50 i 25 sztuk. Rys. K. Oberthor, V. Niemczek, B. Dołężalová i P. Suhdolák, a ryt. J. Schmidt, L. Jirka, B. Housa i J. A. Szvengsbir. Zakładowanie linowe 12 1/2.

Drugą serię pokazemy w następnym kąciku.

Już się ukazał w sprzedaży nr 20 „Przeglądu Filatelistycznego”, przynoszący m.



in. obszerny komunikat „Wystawy Filatelistycznej Łódź 1950”. Bliższe informacje otrzymać można od Komitetu Organizacyjnego (Łódź 1, Kilińskiego 96/5, tel. 160-46). (wjo)

